

# Nowe Życie

1/2013



dolnośląskie pismo katolickie

religia

spółeczeństwo

kultura

Liturgia obrzędu zaręczyn

s. 17

Tomasz P. Terlikowski

s. 2

Brak racjonalności niewierzących



Wyjątkowy dom dla wyjątkowych osób

s. 9



# Intencje Apostolstwa Modlitwy

## na styczeń 2013

### Intencja ogólna

KS. MARCIN KOŁODZIEJ

**Aby w tym Roku Wiary chrześcijanie mogli głębiej poznać tajemnicę Chrystusa i z radością dawać świadectwo wiary w Niego.**

Ojciec Święty Benedykt XVI w Liście Apostolskim *Porta fidei* napisał: *Od początku mojej posługi Następcy Piotra przypominałem o potrzebie odnalezienia drogi wiary, aby coraz wyraźniej ukazywać radość i odnowiony entuzjazm, które rodzi spotkanie z Chrystusem* (nr 2). Doświadczenie życiowe podpowiada nam, że aby tak naprawdę poznać drugiego człowieka, nie wystarczy ocenić go jedynie z wyglądu, czy nawet na podstawie niektórych jego zachowań. Trzeba z nim porozmawiać, spędzić trochę czasu, zobaczyć jak i gdzie mieszka, mieć za sobą wspólne z nim przeżycia. Podobnie jest w naszej relacji z Bogiem. Aby poznać Chrystusa trzeba się z Nim zaznajomić, zobaczyć, gdzie mieszka, wyruszyć z Nim w drogę. Przypomina o tym między innymi epizod opisany na początku Ewangelii według św. Jana. Gdy Jan Chrzciciel uzmysłowił swoim uczniom, że Jezus jest Barankiem Bożym, oni pobiegli za Nim i zapytali, gdzie mieszka. Jezus zaprosił ich do siebie i – jak zapisał Ewangelista – *tego dnia pozostali u Niego* (J 1,39).

Zapewne spodobało się uczniom Jana Chrzciciela u Jezusa, do tego stopnia, że już wkrótce potrafili zdobyć się na wyznanie: *Znaleźliśmy Mesjasza* (J 1,41). Wiara rodzi się ze słuchania – zapewnia św. Paweł (por. Rz 10,17). Ale wiara rodzi się również dzięki spotkaniu. Spotkanie z Bogiem w Jego słowie, w sakramentach, w drugim człowieku – oto sprzyjające okazje do poznania tajemnicy Chrystusa. Stąd też zachęca nas Ojciec Święty Benedykt XVI, abyśmy wyruszyli w drogę wiary, która ma nas zaprowadzić do spotkania z Chrystusem. Bo jedynie z tego spotkania zrodzi się w nas autentyczna radość oraz entuzjazm, które wykorzystamy do dawania świadectwa o Nim. Dlatego, przywołując w styczniowych modlitwach intencję ogólną, warto pamiętać o naszych braciach i siostrach w wierze, jak również o nas samych, abyśmy wszyscy tak naprawdę poznali Chrystusa, a w konsekwencji tego z radością dawali o Nim świadectwo.

### Intencja misyjna

**Aby wspólnoty chrześcijańskie na Bliskim Wschodzie, często dyskryminowane, były obdarzone przez Ducha Świętego mocą wierności i wytrwałości.**

Gdy używamy sformułowania Bliski Wschód, mamy najczęściej na myśli takie kraje, jak: Arabia Saudyjska, Cypr, Egipt, Iran, Irak, Izrael z Palestyną, Jemen, Jordania, Katar, Kuwejt, Liban, Syria, Turcja, Zjednoczone Emiraty Arabskie. Wiele wspólnot chrześcijańskich żyjących w tych krajach musi zmagać się z trudnymi warunkami materialnymi, socjalnymi, edukacyjnymi. Jakby tego było mało, nie brakuje tam również dyskryminacji ze względu na wyznawaną religię. Raz po raz organizacja *Pomoc Kościołowi w Potrzebie* przypomina nam, że najbardziej dyskryminowaną religią świata jest właśnie chrześcijaństwo. Z dokładnych obliczeń tej organizacji wynika, że do regularnych prześladowań naszych braci i siostr w Chrystusie dochodzi w przeszło siedemdziesięciu krajach świata. Te przerażające statystyki są także po to, aby uświadomić nam skalę problemu i tym samym rozbudzić w nas jeszcze większą potrzebę nieustannej modlitwy. Bo choć wiele mówi się dzisiaj o wolności religijnej, podejmuje się starania na rzecz budowania między ludźmi atmosfery wzajemnego szacunku i zrozumienia, to jednak w odniesieniu do chrześcijan ciągle trudno uwierzyć w to, że doczekamy się dnia, w którym będziemy mogli swobodnie i bez jakiegokolwiek dyskryminacji wyznawać naszą wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego. Ktoś powie, że przecież Jezus w Ewangelii zapowiedział:

*Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwszej znienawidził. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować* (J 15,18. 20). Dlaczego zatem mamy się dziwić? To prawda, z pewnością w kwestii prześladowań nie ma się, co zbytnio dziwić. Raczej należy spodziewać się coraz to nowych okazji do dawania świadectwa w wierze. Bo przecież są na świecie ludzie, o których pisał św. Paweł, że nie mogą znieść zdrowej nauki (2 Tm 4,3). Ponieważ mają zaślepione serca (por. Iz 44,18), stąd też nie są w stanie, ani zrozumieć nauki Jezusa, ani tym bardziej jej przyjąć. Tacy ludzie z pewnością będą przeciwstawiać się Chrystusowi i prześladować Jego wyznawców. Cóż zatem mamy robić? Czy obmyślać sobie strategię obrony? Nie. Przestrzega nas Pan Jezus: *Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić* (Mt 10,19). Cóż więc mamy czynić? Mamy prosić o moc Ducha Świętego: W owej bowiem godzinie będzie wam podane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was (Mt 10,19-20). Dlatego też, podejmując w tym miesiącu modlitwę w zaproponowanej nam intencji, prosimy o dar Ducha Świętego, szczególnie dla dyskryminowanych chrześcijan na Bliskim Wschodzie, aby pozostali wierni Bogu i Kościołowi oraz nie zabrakło im wytrwałości. Bo tylko ten, kto wytrwa do końca – będzie zbawiony (por. Mt 10,22).



## Nowe Życie

**dolnośląskie pismo katolickie**

ISSN 0233-4367 Rok XXX Nr 1 (461)  
Styczeń 2013

### Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

### Redaktor naczelny

ks. Zbigniew Stokłosa

### Sekretarz redakcji

s. Beata Maria Wierzbowska CR

### DTP

Romuald Lazarowicz

### Projekt okładki

Juliusz Walaszczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów niezamówionych.

### Adres redakcji

ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

### Serwis internetowy

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

### Adres e-mail

[nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)

### Druk

„Kontra”

Wysoka, ul. Chabrowa 5  
Nakład: 9500 egz.

## W numerze:

Brak racjonalności niewierzących Tomasz P. Terlikowski	2
Europa musi wrócić do wartości absolutnie podstawowych Z Janem Olbrychtem rozmawia ks. Cezary Chwilczyński	4
Skończeni naiwniacy czy potworni grzesznicy? Sławomir Zatwardnicki	6
Brat Max Thurian z Taizé Teolog, który poświęcił życie dla jedności chrześcijan Ks. Jacek Froniewski	8
Wyjątkowy dom dla wyjątkowych osób Anna Kilańczyk	9
Św. Hildegarda z Bingen Ks. Stanisław Wróblewski	13
Ludzik-trybik-niewolnik? Sławomir Zatwardnicki	16
Liturgia obrzędu zaręczyn Część 2. Zaręczyny jako forma przygotowania do małżeństwa Aleksandra Aszkiełowicz	17
Współczesne rany Chrystusa Ks. Rafał Cyfka	20
Wrocławska parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa Grzegorz Sobczak	21
Takie są fakty	22
Mikołaj – święty czy legenda Damian Festyński	23
Krzyżówka	24
II okł. Intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń 2013 Ks. Marcin Kołodziej	
III okł. Nowa Ewangelizacja Łukasz Romańczuk	
IV okł. W Roku Wiary módl się z nami	



# Brak racjonalności niewierzących

**Spada liczba Polaków uczestniczących w niedzielnej Mszy Świętej, a także modlących się – wynika z „Diagnozy Społecznej Polaków”. A powód jest dość oczywisty: przestajemy wierzyć w Boga, a zaczynamy wierzyć w siebie. Problem polega tylko na tym, że sami z siebie nie jesteśmy w stanie dodać nawet minuty do naszego życia.**

**L**aicyzacja postępuje, choć bez przesady. Jedno nie ulega jednak wątpliwości: coraz mniej Polaków chodzi na Msze Święte, i coraz mniej się modli. Przyczyn tego zjawiska trzeba szukać jednak nie tyle w „polityce Kościoła”, w błędnych decyzjach czy w braku wyrazistości, a w o wiele głębszym zjawisku, jakim jest utrata wiary w Boga, przez coraz szersze kręgi społeczne. Taką opinię formułuje zresztą autor tych badań w wydaniu dziennika „Metro”. „Bóg przestaje być Polakom niezbędny do ułożenia sobie życia. Coraz więcej osób liczy na siebie. Wraz ze wzrostem konsumpcjonizmu i materializmu tu na ziemi stracił apetyt na życie wieczne” – przekonuje prof. Janusz Czapiński.

## Brak wiary przyczyną odejść...

I trudno się z tą opinią nie zgodzić. Powodem, dla którego ludzie odchodzą od Kościoła i Boga, nie jest bowiem ani zaangażowanie polityczne, ani jego brak. Nie jest nim także cały zestaw przyczyn osobistych czy instytucjonalnych, ale zawsze brak wiary w Boga.

Jeśli wierzę, że On istnieje, że Jezus Chrystus założył wspólnotę Kościoła, że jest obecny w Eucharystii – to niezależnie od tego czy ksiądz proboszcz, biskup i arcybiskup będzie mnie złościł, czy nie, czy będę podzielał stanowisko polityczne moich pasterzy czy też będę do niego w nieustającej kontrze, to będę chodził na niedzielną Mszę Świętą (a i częściej też), a także będę się modlił, by usłyszeć jaką wolę ma wobec mnie Bóg.

Odejście oznacza, że ostatecznie straciłem wiarę, że Bóg przestał być dla mnie ważny. Zazwyczaj dokonuje się to oczywiście bardzo powoli, bez jasnych decyzji i postanowień. I tylko nieliczni „niepraktykujący” uświadamiają sobie na końcu tej drogi, że są w istocie nie-

wierzący. Ale rzeczywiście tak właśnie jest. Nie może powiedzieć o sobie, jako o człowieku wierzącym ktoś, kto świadomie, dobrowolnie i systematycznie nie chodzi na niedzielną Mszę Świętą, która jest przecież momentem, w którym mogę się osobiście spotkać z moim Zbawicielem. Nie jest osobą wierzącą ktoś, kto się nie modli, nie szuka woli Bożej, nie próbuje konfrontować siebie z Bogiem, niekiedy spierać się z Nim, a niekiedy pokornie skłaniać głowę przed Jego wolą. Nie jest wreszcie chrześcijaninem i katolikiem ktoś, kto deklaruje, że wierzy poza Kościołem. Nie ma bowiem takiego bytu jak chrześcijaństwo bez Kościoła.

## Co znaczy wierzyć?

Takie rozumienie wiary wynika, i trzeba mieć tego świadomość, z rozumienia aktu wiary nie tyle jako „uznania, że Bóg istnieje” (to bowiem robią także demony, które drżą i deści, którym Jego istnienie „zwisła”), ale zaufanie Bogu,

zawierzenie Mu swojego życia. „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego” oznacza nie tyle, że uznaję istnienie jakiegoś Najwyższego bytu (bo ja wiem arystotelesowskiego Pierwszego Nie ruchomego Poruszyciela), ale że zawieram Jemu swoje życie, uznaję, że On jest wszechmogący, że On stworzył niebo, ziemię, prawa, którym podlegam, ale i mnie samego. I do tego nieustannie podtrzymuje to wszystko w istnieniu.

Nie ma zatem świata bez Boga. On jest jego źródłem i fundamentem. A jednocześnie ten Bóg jest Ojcem, czyli kimś, kto mnie bezwarunkowo i zawsze kocha. Wiara w Niego jest zatem także uznaniem, że to On chce dla mnie najlepiej, i to nawet wówczas, gdy sta-

wia przede mną wymogi czy zadania, których nie rozumiem i nie akceptuję. Ta wiara zakłada również poczucie bezpieczeństwa (w wymiarze wiecznym a nie doczesnym) i zaufania nie sobie, ale właśnie Jemu.

Ale taka wiara jest coraz rzadsza. I nie mówię tylko o nieszczęśnikach, którzy z Kościoła odeszli, pozostawili za sobą Boga z dziecinnych modlitw, ale także o tych, którzy wciąż w Kościele są. Słowa prof. Czapińskiego odnoszą się również do nas. My także, niestety, coraz częściej bardziej wierzymy sobie, naszej zapobiegliwości, umiejętnościom, sukcesom niż Bogu. Chcemy zupełnie sami urządzić swoje życie, i mamy poczucie, że Bóg może zostać zastąpiony przez agencje ubezpieczeniowe, systemy emerytalne czy powszechną i bezpłatną służbę zdrowia. Miejsce modlitwy zajmuje medycyna, której wierzymy jak samemu Bogu, a miejsce zaufania Dawcy Życia planowanie rodziny (czasem – to i tak lepiej – naturalne). W takim świecie, w świecie urzędowych, Bóg rzeczywiście może wydawać się coraz mniej potrzebny.

## Nie dodacie ani jednego dnia!

Problem z taką samowiarą jest tylko jeden. Jest ona głęboko nieracjonalna, pozbawiona fundamentu rozumowego. Nie trzeba być chrześcijaninem, ani Żydem, żeby stwierdzić, że nie tylko nie mamy władzy nad światem, nad rzeczywistością, ale nawet nad swoim ży-

ciem. Nie przyszedł na świat z naszej woli, nie jesteśmy w stanie zmienić pewnych własnych cech (część z nich to efekt wielu

Nie ma świata bez Boga. On jest jego źródłem i fundamentem. A jednocześnie ten Bóg jest Ojcem, czyli kimś, kto mnie bezwarunkowo i zawsze kocha.

decyzji, zranień poprzednich pokoleń, a część to efekt genomu, który też w najmniejszym stopniu nie jest zależny od naszych decyzji). To wszystko jest nam dane.

Podobnie nie jesteśmy w stanie zaplanować swojego życia. System ubezpieczeniowy, regularne badania, nawet najzdrowszy tryb życia nie gwarantuje nam, że dzisiaj czy jutro nie wpadniemy pod samochód, nie spadnie nam na głowę cegła czy nie zachorujemy na raka. Nie mamy także najmniejszej pewności, że nagle nie zapadniemy na chorobę, która wprawdzie nie odbierze nam życia, ale... zdecydowanie je utrudni. Nikt nie może obiecać nam, że nasze dzieci będą zdrowe, że nie dopadnie ich nie-

szczęście, że także będziemy mogli być z nich dumni. Nawet praca nie jest nam dana na zawsze. To wszystko są rzeczy zdecydowanie niezależne od naszej samowoli (która w istocie jest bałwochwalstwem, bo sami z siebie czynimy Boga) czy samowoli.

Wiara w Boga, zaufanie Mu nie oznacza oczywiście, że te rzeczy nas ominą. Nic z tego. Ale oznacza przyjęcie, że wszystko, co nas spotyka ma sens, znaczenie, jest jakimś słowem kierowanym do nas. Choroba dziecka czy moja własna – choć czasem tak trudno ją zaakceptować, przyjmując, zrozumieć, choć sprawia, że jak Hiob wyklócamy się z Bogiem – jest konkretnym słowem Ojca do nas skierowanym, a spod ciemności niewiedzy, niezrozumienia postrzegać możemy oblicze kochającego, choć niekiedy surowego Ojca. I wreszcie mamy świadomość, że na końcu tej drogi będzie szczęście. Absolutne i z niczym innym nieporównywalne.

### Nie tylko Pascal

Utylitarne, bo pozwalające dostrzec sens cierpienia czy nieoczekiwanych zwrotów akcji w naszym życiu, uzasadnienie większej racjonalności wiary nie jest przy tym jedyne. Pascal – z jego zakładem – musi ustąpić przed rozumowaniem św. Tomasza czy nawet Arystotelesa (przy świadomości, że jego Nieruchomy Poruszyciel nie jest jeszcze Bogiem chrześcijan). Istnienie świata wskazuje niejako na istnienie Boga, a analogia pozwala

nam z istnienia i natury bytów wnioskować o naturze samego Stwórcy.

Drogi św. Tomasza, ale też inne – od wieków obecne w filozofii – argumenty na rzecz

istnienia Boga (nie czas i miejsce tu na ich omawianie) pozostają silnym intelektualnie argumentem na rzecz wiary.

Nie sposób jednak pominąć także inny argument, który określić można antropologicznym. Otóż jest faktem – a przypomina o tym choćby C.S. Lewis – że zdecydowana większość ludzi na świecie, i dotyczy to również współczesności, wierzy, wyznaje istnienie jakiegoś Absolutu, a do tego ma głębokie przekonanie, że tylko w owym Absolutcie może znaleźć pełnię szczęścia. Albo zatem zdecydowana większość ludzi na świecie jest w błędzie, a natura wyposażała nas w pragnienie, które nie może

zostać spełnione, albo mylą się ateści (i tygodniowi ateści, co w niedzielę karnie do kościoła się stawiają). Słowem albo nasza natura jest – przy wszystkich zawijasach – racjonalna, zawiera w sobie sens, albo jest pozbawiona rozumności.

Rozmaitej maści ateistyczni ewolucjoniści będą oczywiście przekonywać, że owa wiara, to pragnienie jest sensowne, bo pomaga przetrwać trudności czy koi lęk przed śmiercią, dając nadzieję albo jest projekcją naszych najlepszych cech. Tyle tylko, że w istocie to nie jest prawda. Bóg chrześcijan i Żydów – nie jest

szyty na naszą miarę, i nie wątpię, że gdybyśmy to my sami mieli wymyślić Boga, to byłby on dużo bardziej – jak by to powiedzieć – sympatyczny, miłutki i podobny do nas, we wszystkim, z grzechem włącznie. Tak jednak nie jest. A pragnienie wieczności zaspokaja ten właśnie, nie uszyty na naszą miarę, ale realny Bóg. I już choćby dlatego wiara w niego jest o wiele bardziej racjonalna niż jej brak.

### Niewiara z niepraktykowania się rodzi

Cała ta argumentacja ma jednak zasadniczą wadę. Zakłada mianowicie, że niewiara najczęściej bierze się z rozumnych rozważań. Tak jednak nie jest. Zdecydowana większość ludzi popada w niewiarę, bowiem przestaje w pewnym momencie praktykować, traci realną więź z Bogiem i Kościołem,



Św. Tomasz z Akwinu, mal. Carlo Crivello

a do tego uświadamia sobie własną grzeszność. Lekiem na tę ostatnią staje się zaś, nie tyle, walka czy pokorne przyznanie się przed Bogiem do nieumiejętności poradzenia sobie z życiem, a... uznanie, że Bóg na pewno ma w tej sprawie inne zdanie, niż Kościół. I tak stworzymy sobie własnego Boga, uszytego na własną miarę. On jednak nie jest w stanie zaspokoić najgłębszego dążenia naszej istoty. Z czasem więc pozostawiamy i tego bożka. I uciekamy. Bez refleksji, za to z coraz większym bagażem błędów. I tłumaczymy sobie, że nasza niewiara to oczywiście z racjonalności się bierze, podczas gdy ma ona o wiele bardziej przyziemne przyczyny.

Na pociechę można zawsze powiedzieć, że z tej głupiej drogi, syna marnotrawnego, zawsze można zawrócić. A potęgą chrześcijaństwa jest to, że wiemy, że Ojciec zawsze będzie na nas czekał. Z taką samą miłością. W konfesjonale, w Eucharystii, w swoim Słowie i Kościele.

# Europa musi wrócić do wartości absolutnie podstawowych

O wadze wartości chrześcijańskich w życiu Europy w rozmowie z ks. Cezarym Chwilczyńskim mówi Jan Olbrycht – poseł Parlamentu Europejskiego.



**Widzimy, że Europa przeżywa kryzys. Jak politycy Chrześcijańskiej Demokracji postrzegają ten problem dzisiaj w Parlamencie Europejskim?**

Dziś rzeczywiście wokół kryzysu jest bardzo wiele debat i prób diagnoz tego, co się dzieje. Kryzys trwa i jego konsekwencje będziemy odczuwali jeszcze przez długi czas. Pytanie – czy u źródeł tego kryzysu tkwią mechanizmy ekonomiczne, które mają charakter techniczno-organizacyjny, czy również zawinił człowiek? Czy przyczyną nie jest to, że gdzieś zagubiliśmy wątek etyczny, związany z gospodarką, bankowością? Czy machinacje, które toczyły się wokół rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych, w gruncie rzeczy brały się z chęci nieuzasadnionego zysku?

To działanie mogło się udawać przez jakiś czas, ale to jest tak jak z piramidami, znanymi skądinąd w Polsce. Tę bańkę można pompować, ale w pewnym momencie ona pęka. Jeżeli nie ma się określonych zasad moralnych, uprawiając każdą dziedzinę życia, w tym również gospodarkę, to skutki są, jakie są. Jeżeli mamy do czynienia ze skutkami kryzysu, to również pojawia się pytanie, jak będziemy do nich podchodzić, naprawiać cały system. Czy będziemy go zmieniać tylko technicznie, to znaczy załatamy stare dziury i będziemy robić dokładnie to samo, czy jednak będziemy starali się spojrzeć na to, czy należy gospodarkę kierować, biorąc pod uwagę określony system wartości.

Dodajmy, że oprócz kryzysu gospodarczego mamy też inne kryzysy – choćby koncepcji rodziny. To się jakby dokłada. W gruncie rzeczy, jak mówią ekonomiści, inwestycja w rodzinę jest

inwestycją bardzo opłacalną. Jeżeli podważy się tego typu instytucję w świecie, to się bardzo dokłada do innych tego typu niebezpiecznych form.

**Na ile ta świadomość kryzysu wartości jest obecna dzisiaj wśród polityków europejskich? Jose Manuel Barroso mówił ostatnio, że utworzyliśmy unię fiskalną, gospodarczą, ekonomiczną, a zapomnieliśmy o tej etycznej. Na ile ta świadomość jest dzisiaj rzeczywiście mocną świadomością polityków tu, w Brukseli?**

To zależy oczywiście od sposobu myślenia, od systemu wartości, którym się posługujemy. W Parlamencie i w polityce europejskiej są oczywiście ludzie różnego pokroju. Dyskutowaliśmy o tym również we Florencji.

Dla jednych system wartości jest kwestią umówienia się, uzgodnienia pewnych rzeczy, czyli np. umawiamy się, co to są wartości europejskie, jakie wartości są dla nas naprawdę ważne i potem dotrzymujemy słowa, albo go nie dotrzymujemy. A często nie dotrzymujemy go. Na przykład jeśli umówimy się, że ważna jest solidarność, jeżeli taki mamy sposób myślenia, to również umówimy się co do tego,

co rozumiemy pod tym słowem, jeżeli natomiast ktoś idzie głębiej i zastanawia się nie nad tym, co do czego się umówiliśmy, ale nad tym, co jest obiektywnie prawdziwe – jeżeli się w ten sposób myśli, to solidarność oznacza zupełnie co innego. Nie oznacza ona dawania pieniędzy biedniejszym. Oznacza

gotowość niesienia również ciężarów, a to jest trochę inna sprawa.

Ważne jest, żeby osoby które pracują w polityce, również w życiu publicznym, spotkały się, zrozumiały wzajemnie swój sposób myślenia, nie narzucając go sobie. Żeby mimo tych różnic, próbowały pewne rzeczy realizować. A więc świadomość kryzysu wartości jest, ale dla jednych będzie on oznaczał to, że źle się umówiliśmy, a dla drugich, że odeszliśmy od rzeczy absolutnie podstawowych. I ja jestem w tej drugiej grupie.

**Panie pośle, już od wielu lat funkcjonuje Pan w przestrzeni Parlamentu Europejskiego. Coraz głośniejsi politycy chadecy mówią o wartościach. To, co kiedyś było rozmowami kulturalowymi, dzisiaj staje się przedmiotem waszych oficjalnych rozmów i spotkań. Czy widzi Pan tutaj jakiś wpływ polityków z Polski, którzy się o to dopominali?**

Byłoby trochę zarozumiale przypisywać tylko sobie tego typu zasługi, ale nie ukrywam, że jesteśmy dla naszych kolegów z zachodniej Europy cały czas nowi. Wciąż jesteśmy tymi, którzy przychodzą zza muru. To już nie chodzi o mur w sensie budowlanym, ale o mentalność. My

przychodzimy z krajów, które doświadczały systemu totalitarnego. My wiemy, co to znaczy, kiedy się ogranicza, kontroluje.

Przychodzimy z określonym typem mentalności i dopominamy się o rzeczy podstawowe, o których oni, zdaje się, już zapomnieli, albo nie tyle zapomnieli,

Przychodzimy z określonym typem mentalności i dopominamy się o rzeczy podstawowe, o których oni, zdaje się, już zapomnieli, albo nie tyle zapomnieli, co uznali, że to już zostało załatwione.

co uznali, że to już zostało załatwione. Upominamy się o rzeczy absolutnie podstawowe. I to jest nie tyle kwestia posłów polskich, ale też innych „nowych” – również Słowaków, czy Węgrów. Bo my wyraźnie dajemy do zrozumienia, że nie przyszliśmy do Unii tylko po pieniądze. W czasie kryzysu dzieją się skrajnie różne rzeczy – z jednej strony pojawiają się zjawiska bardzo negatywne, różnego typu populizmy, radykalne ruchy, które mogą doprowadzać do poważnych zaburzeń. Jednak z drugiej strony kryzys jest także momentem refleksji, zastanowienia i powrotu do rzeczy, które wydają nam się już poukładane.

### Nasze pojmowanie modelu demokracji chrześcijańskiej na tle francuskiego czy holenderskiego zasadniczo się od siebie różnią.

Tak. W takim razie przypomnijmy, że „chadecja” nie jest ogólnym określeniem na chrześcijan, którzy są demokratami, bo wtedy cała ta nazwa byłaby bez sensu. Chadecja jest pewnym typem partii. I to nie jest dlatego, że gromadzi ludzi chrześcijan, bo chrześcijanie są również w innych partiach, natomiast chadecja jest specyficzna, ponieważ odwołuje się do systemu wartości – oczywiście na różne sposoby, bo różni też są chrześcijanie i odmienne jest ich podejście do systemu wartości.

Po drugie chadecy to są ci, którzy od czasu Schumanna oraz Adenauera mówili o bardzo określonej koncepcji gospodarki. Społeczna gospodarka wolnorynkowa jest pomysłem chadeckim, co oznacza tak naprawdę myślenie w kategoriach centroprawicowych. Nawiasem mówiąc, fakt, że społeczna gospodarka wolnorynkowa jest dziś zapisana w traktacie Unii jako obowiązująca w niej, to jest ewidentny wpływ chadeków.

Po trzecie dziś chadecy są proeuropejscy. I jeśli zestawimy te trzy rzeczy: system wartości, społeczną gospodarkę rynkową i podejście proeuropejskie, to daje nam bardzo określony typ uprawiania polityki, który umownie nazywany jest chadecją. Inaczej myślą jednak chadecy polscy – katolicy, inaczej chadecy niemieccy z CDU – protestanci, inaczej mówią protestanci holenderscy, inaczej wreszcie protestanci szwedzcy.

Myślę, że wielu Polaków byłoby bardzo zaskoczonych, gdyby usłyszeli, jakiego typu argumenty padają wśród chadeków, czyli powiedzmy wyraźnie: wśród polityków o proveniencji chrześcijańskiej.

Chciałbym przy tym zaznaczyć bardzo wyraźnie dwie kwestie, o których się w Polsce mówi: po pierwsze, nieprawdą jest, że chadecji już nie ma. Ona jest, ten sposób uprawiania polityki jest wciąż obecny. Po drugie – to nie jest kryzys systemu wartości. Jeżeli jesteśmy osobami, które uważają, że geneza wartości ma charakter transcendentálny, to nie możemy mówić o ich kryzysie, bo wówczas doszlibyśmy do wniosku, że ten, kto zbudował ów system wartości, jest w kryzysie. To nie system wartości jest w kryzysie, ale jego realizacja, wdrażanie. Natomiast odnośnie do tych, którzy uważają, że się umówili co do systemu wartości, rzeczywiście istnieje kryzys owej umowy.

za którym idą ludzie, ale to polityk idzie za ludźmi. To jest dramat, gdybyśmy mieli tak funkcjonować jako politycy.

Niestety, w niektórych partiach europejskich tak się dzieje. I jeżeli dzisiaj partia chadecka Luksemburga zagłosowała za prawem do eutanazji, to jesteśmy w sytuacji trudnej, bo pojawia się pytanie, czy nie przekroczono jednak pewnych granic poruszania się wewnątrz tego systemu wartości.

Jeżeli jakaś partia określa się jako chadecka i jest za karą śmierci, to znaczy, że stało się coś strasznego, bo przecież mówimy o ochronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Niestety, partie często odpowiadają na zapotrzebowanie i dopasowują do niego swój program.



Fot. European Parliament

**Wspomniał Pan o tych skrajnych nurtach, które mogą rosnąć w siłę w czasach kryzysu. Słyszysz się też głosy polityków europejskich, przemawiających właśnie w ramach tych radykalnych ruchów. Politycy Chrześcijańskiej Demokracji, w ramach pragmatyzmu politycznego, również wyrzekają się czasami tych priorytetów w politycznym działaniu. Czy to jest dziś poważny problem w Europie?**

Tak. Jest to poważny problem, ponieważ rzeczywiście różne są te partie chadeckie. Z partiami lewicowymi jest prosto – one są po prostu przeciwko; socjaliści, zieloni, komuniści – to jakby jedna ekipa, która myśli podobnie. Natomiast wśród partii, które same się deklarują jako chadeckie, istnieje podejście rozmaite. Dlatego słyszysz się czasami głosy, że świat się zmienia, ludzie się zmieniają i trzeba podążać za ludźmi. Zatem dziś polityk nie jest liderem,


Ale jeśli tak robią, to prędzej czy później przestają być chadeckie, zostaje im tylko nazwa i za chwilę zmienia także tę nazwę.

Podobnie jak chrześcijanie, którzy już zaczynają się czuć w Europie w mniejszości, partie chadeckie będą za chwilę dość elitarne. I to nie jest jeszcze nic złego. Bywało już przecież, że zostawały tylko wyspy ludzi prawdziwie przekonanych do tej idei, a potem to wracało. Ja jestem optymistą.

**Panie pośle, czym dzisiaj dla polityków chrześcijańskiej demokracji są wartości nienegocjowalne? Jest to temat często ostatnio poruszany wśród polityków chrześcijańskiej Europy.**

Wartości nienegocjowalne oznaczają takie, których negocjować nie będziemy. Pojawia się tylko pytanie, czy one

# Europa musi wrócić do wartości absolutnie podstawowych

 Dokończenie ze str. 5

nie podlegają negocjacji, ponieważ się umawiamy, że one są takie i koniec, czy może są one nienegocjowalne z natury rzeczy – czyli mają charakter obiektywny, w związku z czym nie można ich negocjować. Politycy chadecy w swoich debatach muszą sobie powiedzieć, które z wartości mają taki charakter i w związku z tym nie będzie żadnej rozmowy na ten temat.

Gdybyśmy podjęli dyskusję na temat pewnych wartości, to uznałibyśmy, że one są możliwe do zmiany, że można nimi manipulować. Możemy debatować na temat wartości prawnych, kompromisów w przepisach, ale nie na temat wartości, które uważamy za obiektywne. Na przykład kwestie dotyczące rodziny w ogóle nie powinny być negocjowalne. To są trudne tematy, bo zakreślenie granicy tego, co powinno podlegać negocjacji, a co nie, nie jest łatwe. Ale myślę, że uprawianie polityki to, po pierwsze, własne przekonanie o tym, kim się jest i na bazie czego się działa, a po drugie – umiejętność przekonywania innych.

Wspomniał pan o rodzinie, która dzisiaj przedstawiana jest często

na naszym kontynencie jako obciążenie. Jakie działania można dziś podejmować, aby ratować rodzinę? Pytam Pana jako polityka, posła Parlamentu Europejskiego. Bo przecież kryzys, który przeżywa dziś Europa, to także kryzys rodziny i w wielu krajach obserwujemy dziś pod szyldem polityki prorodzinnej, politykę antyrodzinną, czyli niszczenie rodziny.

Widzę tu dwa aspekty. Pierwszym jest dyskusja tocząca się na świecie o to, jakimi instrumentami prawnymi i gospodarczymi wzmacniać rodzinę. I to nie tylko ze względów ideowych, bo się wierzy, że rodzina jest ważna, ale wzmacniać ją dlatego, że to daje określone efekty. I nawet przeciwnicy rodziny będą mówili to samo.

Jeżeli mamy na myśli zmianę pewnych wartości demograficznych, to musimy mieć na uwadze to, że ludzie muszą być razem, muszą się łączyć. Zatem jest dobra inwestycja i myślenie w kategoriach ekonomicznych powoduje, że w niektórych państwach podejmuje się działania finansowe – jak kwestia podatków, ulg, pomocy społecznej. Bez tych rozwiązań nie da się dziś funkcjo-

nować w społecznościach i dlatego też działalność prorodzinna, a co za tym idzie pronatalistyczna, jest tutaj konieczna.

Dużo głębszym problemem jest natomiast obrona modelu rodziny. Bo to jest kwestia dotycząca edukacji dzieci, kwestia edukacji w rodzinie, pokazania, w czym jest lepsze bycie w stabilnej formie, jaką jest rodzina, od nieuczestniczenia w niej. Gdy młody człowiek się wychowuje, musi mieć wzór. Proszę pamiętać, że dzisiaj ok. 50% dzieci rodzi się w związkach, które się rozpadają, więc zaufanie do instytucji, jaką jest rodzina, jest żadne. W gruncie rzeczy widzą, że zakładanie rodziny niczego im nie gwarantuje.

Myślę, że osoby dorosłe powinny się trochę uderzyć w pierś, bo ten kryzys nie bierze się z niczego. Ci młodzi ludzie nieprzypadkowo nie chcą zawierać związków, to nie jest tylko chęć życia wygodnie. Zwróćmy uwagę na to, jak wyglądają rodziny, jak traktują się wzajemnie małżonkowie. Na jakiej podstawie te dzieci mają później zakładać rodziny? Jeżeli ktoś dziś mówi młodemu człowiekowi, że lepiej będzie, gdy założy rodzinę, to brzmi nieprawdźwie i ta osoba w to nie wierzy, bo nic nie wskazuje na to, że taki model będzie stabilniejszy. Myślę, że jest to właśnie kwestia powrotu do wartości absolutnie podstawowych.

Rozmawiał  
KS. CEZARY CHWILCZYŃSKI

## Skończeni naiwniacy czy potworni grzesznicy?

Wiek temu podana przez Chestertona charakterystyka potwornej naiwności sprzyjającej potwornemu grzechowi okazuje się i dziś aktualna.

### Sojusz potwornej naiwności i potwornego grzechu

Choć znany apologeta chrześcijański Gilbert Keith Chesterton swoją książkę „Eugenics and Other Evils” (niedawno wydana w Polsce pod tytułem: *Eugenika i inne zło*) skończył pisać już po pierwszej wojnie światowej, to jednak duże jej fragmenty powstały jeszcze w roku 1913.

Jeśli za typową dla intelektualnego geniuszu cechę uznać aktualność pozostawionej spuścizny, to w przypadku tego pisarza geniusz taki ujawnia się z siłą wprost niebywałą. Wiek temu dokonana ocena eugeniki, a przede wszystkim analiza przyczyn, które doprowadziły do możliwości zaistnienia tego barbarzyństwa, jakim jest eugenika, zdumiewać mogą współczesnego czytelnika.

Tym bardziej warto sięgnąć po książkę konwertyty, że dziś mamy do czynienia z nową odsłoną eugeniki, która,

mimo że dokonywana w „białych rękawiczkach” i najnowocześniejszych laboratoriach, nie staje się przez to mniej barbarzyńska, a jedynie ulega ewolucji od eugeniki pierwotnej inspirującej się teoriami Darwina (eugenicy chcieli pomagać ewolucji, np. nie dopuszczając do małżeństw ludzi umysłowo upośledzonych) do kryptoeugeniki, z jaką mamy dziś do czynienia (np. planowanie pożądanych cech, eliminacja „podejrzanych” embrionów itp.). Ewolucjonizm nauczył ludzi myśleć, że jeśli oddalają się coraz bardziej od stadium małpy – pisał Chesterton w „Ortodoksji” – to coraz bardziej zbliżają się do stadium anioła. Można jednak przestać być małpą i zamiast stać się aniołem, całkiem zrywczyjnie pójść do diabła.

Potrzeba więc „rozeznawania duchów”, aby pozornego postępu techniki nie pomylić z rzeczywistym rozwojem. To, że eugenika to nie przeszłość, podkreśla Kongregacja Nauki Wiary w In-



strukcji „Dignitas personae” dotyczącej niektórych problemów bioetycznych: autorzy dokumentu każą zwrócić uwagę na przedstawicieli środowisk filozoficznych i naukowych, którzy coraz większy rozwój technologii biomedycznych rozpatrują w perspektywie zasadniczo eugenicznej.

Do współczesnych praktyk krypto-eugenicznych zaliczyć by trzeba: zapłodnienie *in vitro*, diagnozę przedimplantacyjną, nowe formy „przechwytywania” i „zapobiegania ciąży” (pod tymi eufemizmami kryją się praktyki aborcyjne), techniki inżynierii genetycznej, klonowanie, hybrydyzacje.

Chesterton stwierdził w „Eugenice”, że eugeniczny kierunek myślenia mógł się rozwijać tylko dlatego, że zło zawsze posługuje się dwuznacznością (...) zawsze zwycięża za sprawą skończonych naiwniaków (*splendid dupes*) i we wszystkich wiekach spotyka się tragiczny w skutkach sojusz potwornej naiwności (*abnormal innocence*) i potwornego grzechu (*abnormal sin*).

Nie ulegając pokusie streszczenia całej książki, chciałbym zająć się właśnie tymi „skończonymi naiwniakami”, których polemista podzielił na kilka grup. To właśnie ci „pożyteczni idioci” (by użyć tu sformułowania przypisywanego Leninowi) zarówno wtedy, jak i dziś, służą sprawie rewolucji – jakby to powiedział Geniusz Paradoksu – wywracającej wszystko na lewą stronę.

### Skończeni naiwniacy, czyli charakterystyka eugenikoentuzjastów

Pierwszą grupę określa według Chestertona słowo eufemizm. Eugenicy boją się krótkich słów, znajdują ukojenie w długich. Poza tym są całkowicie niezdolni do przetłumaczenia jednych na drugie, choćby w oczywisty sposób oznaczały to samo. Powiedzieć im: „Środki perswazji, a nawet przymusu, którymi dysponuje obywatel, powinny sprawić, by ciężar długowieczności poprzednich pokoleń nie stał się nieproporcjonalny i nieznośny, zwłaszcza dla kobiet”, a będą kotysać się łagodnie jak dzieci w kołysce. Powiedzieć im: „zamorduj własną matkę”, a natychmiast otrzeźwieją. Jednak te dwa zdania, logicznie rzecz biorąc, znaczą dokładnie to samo. Tak wtedy, jak i dziś. Tyle że dziś być może nie u wszystkich można by oczekiwać tego otrzeźwienia.

Do drugiej grupy należą kazuiści, którzy mówią: „Przecież kiedy odwiedzimy chłopca od zamiaru poślubienia obłąkanej i garbatej Murzynki, tak naprawdę jesteśmy eugenikami”. I znowu, można jedynie odpowiedzieć: „Poprzestań na chłopcach,

którym podobają się garbate Murzynki, a będziesz mógł chlubić się tytułem eugenika, tym bardziej, że to wyróżnienie będzie rzadkie”. Tak więc kazuiści nie widzą różnicy między zdrowym rozsądkiem a działaniami moralnie niegodziwymi. Dlatego dzisiejszy kazuiści jest w stanie postawić znak równości między aborcją a odłożeniem poczęcia z ważnych przyczyn.

Autokraci – trzecia grupa – to ci, którzy dają nam do zrozumienia, że każda współczesna reforma się powiedzie, bo oni tego dopilnują (...) chcą wziąć odpowiedzialność za cały ten ruch, kiedy zacznie już żyć swoim życiem, jakby byli do tego zdolni. Wypisz wymaluj to dzisiejsi politycy-entuzjaści eutanazji. Oni również w wierze tyleż naiwnej, co oderwanej od realiów grzesznej ludzkiej natury oczekują, że jeden kamyczek nie pociągnie za sobą lawiny. No cóż, w nizinnej Holandii trudno się było takiej lawiny spodziewać, a jednak...

Obok tych idealistów – kontynuuje Chesterton charakterystykę tej grupy – mamy też dziwnych ludzi, którzy myślą chyba, że można uświęcić i oczyścić każdą sprawę przez powtarzanie w nieskończoność nazw abstrakcyjnych idei, które mieli na myśli co lepsi jej zwolennicy. I tak eugenicy będą usprawiedliwiać swoje nieczne poczynania dążeniami do prawdziwej wolności, powołają się na sprawiedliwość i miłosierdzie, podobnie optujący za aborcją będą piali hymny na cześć prawa kobiety do wyboru. To tak jakby w odpowiedzi na oskarżanie Kościoła o okrucieństwo powiedzieć: „Kościół jest stanowczo zobowiązany do łagodności i miłosierdzia i dlatego nie może być okrutny”.

Dziś można by użyć jeszcze bardziej purnonsensowej repliki niż ta przytoczona przed chwilą za Chestertonem: *Księża są powołani do życia w czystości, dlatego nie jest możliwe, by byli pedofilami. Oj, już słyszę ten medialny skowyt...*



Gilbert Keith Chesterton

Do czwartej grupy zaliczył Chesterton zwolenników precedensu: *Ów świątliwy polityk znajduje stare prawo, powiedzmy dotyczące poddawania trędowatych kwarantannie. Zmienia tylko słowo „trędowaci” na „długonosi” i stwierdza beznamiętnie, że zasada jest ta sama.* To przecież dzięki temu typowi możliwe stało się rozszerzenie prawa dotyczącego szaleńców również na tych nieobłąkanych. Dziś leczenie niepłodności rozciąga się na sztuczne zapłodnienie, a chorobami genetycznymi nazywa się także niemile widziane z punktu społeczeństwa cechy.

Do ostatniej z pięciu grup zaliczył autor „Eugeniki” osoby przedsiębiorcze, których najdorodniejszym okazem był pewien parlamentarzysta, który bronił tej samej ustawy jako „uczciwej próby” radzenia sobie z wielkim złem. Innymi słowy: są to osoby, które podejmują jakieś działania nie zapoznawszy się dobrze z ich istotą i nie przewidziawszy ewentualnych skutków, w nadziei że lepiej jest zrobić cokolwiek niż pozostawić rzeczy samym sobie. Czy i dziś brakuje takich pozorowanych prób poradzenia sobie z problemami? Nie sięga się do istoty problemu, ale ślizga po powierzchni medialnej czy politycznej. Tak właśnie, to tam – w mediach i polityce – należy dziś szukać tej być może „potwornej naiwności”, a na pewno „potwornego grzechu”.

## TYDZIEŃ MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

**Max Thurian to teolog o niezwyklej drodze życiowej i koniecznie należy jego osobę przypomnieć, by odkryć na nowo znaczenie jego dorobku teologicznego dla jedności chrześcijan, bo jak sam o sobie mówił: *Celem całej mojej pracy było rozjaśnienie drogi, która prowadzi nas ku pojednaniu chrześcijan i ku widzialnej jedności Kościołów. Choć tysiące młodych Polaków jeździ od lat do Taizé, to niewielu zna tę postać i zdaje sobie sprawę z jej wpływu nie tylko na kształt nauczania braci z Taizé, ale i na cały ruch ekumeniczny.***

Urodził się 16 sierpnia 1921 roku w rodzinie protestanckiej w Genewie. Tam też odbył studia teologiczne i został pastorem Kościoła reformowanego.

W 1942 roku poznał Rogera Schutzę – założyciela Wspólnoty z Taizé, do którego się przyłączył, stając się jednym

zaczającym stałej Komisji redakcyjnej ostatecznej wersji *Dokumentu z Limy* („Baptism, Eucharist, Ministry”), przyjętego przez tę Komisję w styczniu 1982 roku. To uzgodnienie ekumeniczne stało się jednym z kamieni milowych w historii ruchu ekumenicznego.

# Brat Max Thurian z Taizé

## Teolog, który poświęcił życie dla jedności chrześcijan

z pierwszych siedmiu braci tej wspólnoty, która jako swój podstawowy charyzmat uznaje poszukiwanie jedności wśród podzielonych chrześcijan.

Brat Max przez długie lata był subprzeorem Wspólnoty z Taizé i wywarł na nią znaczący wpływ zarówno teologiczny, jak i duchowy. Od początku życia w Taizé poświęcił się badaniom teologicznym oraz liturgicznym i rozpoczął współpracę na polu ekumenicznym

*Nie – zjednoczenia chrześcijan nie dokona ani studiowanie historii i jej utrapień, ani polityka kościelna ożywiona szlachetną miłością, ani nawet spotkania ekumeniczne, na których próbuje się uporządkować sprawy; konieczne jest wspólne słuchanie Słowa Bożego, razem, z pomocą pierwszych egzegetów i doktorów, z czasów, kiedy prześladowany Kościół żył jeszcze w bardzo żywej i szerokiej jedności.*

z działającą we Francji Grupą z Dombes oraz Światową Radą Kościołów w Genewie, gdzie z czasem stał się jednym z wiodących teologów dialogu ekumenicznego.

Papież Jan XXIII zaprosił braci Rogera i Maxa do udziału obradach Soboru Watykańskiego II w charakterze obserwatorów, a Paweł VI powołał brata Maxa jako obserwatora do posoborowej Rady Liturgicznej (*Consilium*).

W roku 1970 Max Thurian włączył się w prace teologiczne Komisji „Wiara i Ustrój” przy Światowej Radzie Kościołów, a od roku 1979 został przewodni-

Jest on także autorem „Liturgii z Limy” dołączonej do tego dokumentu, będącej praktycznym odzwierciedleniem osiągniętego zbliżenia doktrynalnego w zakresie Eucharystii.

3 maja 1987 roku w Neapolu, gdzie był wykładowcą na Wydziale Teologicznym, ku konsternacji wszystkich zarówno ze strony protestanckiej, jak i katolickiej oraz samej Wspólnoty z Taizé, w wieku 66 lat przyjął święcenia kapłańskie w Kościele katolickim.

Swoją decyzję tłumaczył efektem wieloletniej drogi osobistych poszukiwań duchowych, teologicznych i liturgicznych oraz doświadczeń z dialogu ekumenicznego – jak sam pisał o tym do przyjaciół z Grupy z Dombes: *Od dawna w głębi duszy czuję się katolikiem.*

*Dar naszej jedności z Ojcem i Synem, który jest najwyższym darem Eucharystii, tzn. dar Ciała Chrystusowego, który karmi Kościół, ten oto dar jedności z Bogiem jest związany z jednością Ojca i Syna we Wcieleniu i w Ofierze; a owocem tej jedności jest ewangelizacja świata.*

W 1992 roku papież Jan Paweł II mianował go członkiem watykańskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej i konsultorem Kongregacji ds. Duchowieństwa.

Zmarł 15 sierpnia 1996 roku w Genewie a pochowany został w Taizé przy starym kościółku romańskim, gdzie spoczywają inni bracia Wspólnoty (więcej szczegółów z biografii Thuriana można znaleźć w książce J-C. Escaffit, M. Rasiwala, *Historia Taizé*, Warszawa 2009).

Ogromny dorobek teologiczny brata Maxa Thuriana już za jego życia doczekał się ciekawych opracowań (w miarę pełne zestawienie publikacji książkowych Thuriana można znaleźć na stronie polskiej Wikipedii: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Max\\_Thurian](http://pl.wikipedia.org/wiki/Max_Thurian)). Po polsku wydano zaledwie trzy pozycje tego autora: *O Eucharystii i modlitwie* (Kraków 1987), *Maryja Matka Pana* (Warszawa 1990),

*Tożsamość kapłana* (Kraków 1996) oraz mały zbiór kilkudziesięciu myśli wyjętych z jego najważniejszego dzieła

*Eucharystia staje się uprzywilejowanym środkiem wyrażania miłości braterskiej, poświęcania samych siebie w ofierze duchowej. Eucharystia i życie stanowią jedno. Eucharystia pozwala życiu wyrażać się przez uwielbienie, czynną miłość i ofiarę; a życie ze swej strony staje się „materią pierwszą”, którą Eucharystia uświęca, ożywia i błogosławi dla dobra wszystkich.*

zatytułowany *Eucharystia* (Miarki 2005). Spuściznę teologa Wspólnoty z Taizé można zasadniczo podzielić na dwie części powiązane z etapami jego biografii teologicznej. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych napisał wiele ważnych prac zmierzających do pogłębienia istotnych kwestii ekumenicznych, zwłaszcza dotyczących rozumienia poszczególnych sakramentów, co miało pomóc w poszukiwaniu płaszczyzny wzajemnego zrozumienia pomiędzy podzielonymi Kościołami. Od roku 1970 zdecydowana większość jego publikacji

jest bezpośrednim wynikiem zaangażowania w przygotowanie *Dokumentu z Limy*, a następnie z jego recepcją. Patrząc z dzisiejszej perspektywy bezwzględnie najważniejszym dziełem

Fot. www.crisidellachiesa.com/articoli/autorita/roncalli\_montini/giovanni\_xxiii\_paolo\_vi.htm



Br. Max Thurian, br. Roger z Taizé, kard. Augustin Bea, papież Jan XXIII

Thuriana jest wydana po raz pierwszy w 1959 roku „L'eucharistie. Mémorial du Seigneur. Sacrifice d'action de

grâce et d'intercession" (*Eucharystia. Pamiątka Pana. Ofiara dziękczynna i wstawiennicza*).

*Podczas gdy Kościół sprawuje Eucharystię, to Eucharystia go buduje. Ona jednoczy go i wzmacnia jedność członków Chrystusowego Ciała.*

Książkę tę należy uznać już za klasyczną pozycję XX-wiecznej teologii, gdyż pomimo upływu ponad 50 lat, do dziś docenia się jej nowatorski wkład i jest stale

*Msza święta jest sakramentem jedności; im lepiej zgłębnimy w nas tę tajemnicę Chrystusa, tym bardziej będziemy pragnąć tej Eucharystii, podczas której, pewnego dnia, po przywróceniu jedności chrześcijan, będziemy wszyscy dzielić się tym samym chlebem i tym samym kielichem. Będziemy wówczas gotowi do nowej Paschy w Królestwie Bożym.*

cytowana, jako przełomowy punkt odniesienia w fundamentalnych pracach z zakresu teologii Eucharystii, zwłaszcza w kontekście ekumenicznym (zob. np. J. Ratzinger, *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, Kraków 2011, s. 78). Istotą trwałej wartości tego dzieła Thuriana jest wnikliwe ukazanie znaczenia biblijnego pojęcia *pamiątki* (hebr. *zikkaron*, gr. *anamnesis*) jako kluczowego dla teologicznej interpretacji Eucharystii. Niech kilka myśli z tejże pozycji, tego rozmiłowanego w Eucharystii teologa, pomoże nam nigdy nie zapominać podczas przeżywania każdej Mszy Świętej, że *w sakramencie chleba eucharystycznego uprzytomnia się i dokonuje jedność wiernych, którzy stanowią jedno ciało w Chrystusie* (Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 3).

(cytaty za: M. Thurian, *Eucharystia*, tłum. E. Data CSMA, Michalineum, Miarki 2005)

**KS. JACEK FRONIEWSKI**

# Wyjątkowy dom dla wyjątkowych osób

**Wielki absurd w potężnym rozmiarze. Rzecz, która miała być zwykłym zlitowaniem się nad czymś nieszczęściem, poświęceniem się dla słusznej sprawy, okazała się początkiem przemiany dla wielu osób na całym świecie. Szansą dla tych, których nikt nie zauważa, by być dostrzeganym i szansą dla tych, których wszyscy widzą, by prawdziwie przejrzeć.**

Mały dom na wrocławskich Karłowicach to przystań dla 7 osób z niepełnosprawnością intelektualną (np. z Zespołem Downa) i ich pięciu asystentów którzy towarzyszą im w życiu. Towarzyszą, bo ciężko to nazwać opieką. Tak naprawdę asystenci opiekują się fizyczną stroną „swoich podopiecznych”, czyli, by odpowiednio ubrali

się, zjedli coś pożywne i smaczne, dotarli codziennie na swoje warsztaty, gdzie pracują w odpowiednich dla nich pracowniach itp., a podopieczni dobrze dbają o to, by ich towarzysze nie zapomnieli o tym, co jest w życiu najważniejsze, czyli bycie z drugim człowiekiem, uśmiech, wdzięczność za siebie nawzajem i realizowanie marzeń.

Wszystko zaczęło się w małej miejscowości w Trosly nieopodal Paryża. Tam w 1964 roku Jean Vanier – kanadyjski oficer marynarki, wykładowca filozofii na uniwersytecie w Toronto i dominikanin o. Thomas Philippe przejęci losem osób z niepełnosprawnością intelektualną w wielkim szpitalu zapraszają do wspólnego mieszkania ze sobą dwóch mężczyzn z taką niepełnosprawnością.

W latach sześćdziesiątych życie szybko rozwijającej się wspólnoty w Trosly przyciągało wielu młodych ludzi

# Wyjątkowy dom dla wyjątkowych osób

☞ Ciąg dalszy ze str. 9

z całego świata, którzy chcieli dzielić swoje życie z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. Jakkolwiek Jean Vanier nie planował zakładania wspólnot w innych krajach, była to tylko kwestia czasu, by różni ludzie decydowali się na tworzenie wspólnot w miejscach, z których pochodzili. Wspólnoty we Francji (La Merci), Kanadzie (Daybreak) i Indii (Bangalore) powstały w 1970 roku. W 1975 r. istniało już 30 wspólnot.

W ciągu kilku lat L'Arche otworzyła się na inne kultury, języki i warunki społeczno-ekonomiczne. L'Arche powstało w tradycji katolickiej, jednak szybko stało się ekumeniczne i otwarte również na religie niechrześcijańskie. Pomimo widocznej różnorodności, wszystkie wspólnoty pozostają złączone ideą, że wkład ludzi z niepełnosprawnością intelektualną w życie naszych społeczeństw staje się widoczny we wzajemnych relacjach i jest nieocenioną i niedocenioną wartością.

Obecnie istnieje 137 wspólnot w 35 krajach, które używają 17 języków. Federacja L'Arche skupia około 5000 członków (w tym 2 800 osób z niepełnosprawnością

intelektualną). Atmosfera rodzinna wspólnot pozwala osobom, bez względu na to czy są pełnosprawne, czy nie, czuć się „u siebie”, rozwijać swoje talenty, budować więzi przyjaźni lub po prostu cieszyć się życiem. Wspólnoty są nie tylko miejscem, gdzie każdy może poczuć się akceptowany, ale także są to miejsca modlitwy i wsparcia dla rodzin i przyjaciół, dla wolontariuszy i sąsiadów, dla parafii i innych wspólnot lokalnych.

W przeróżny sposób misja L'Arche jest realizowana w świecie:

- w Vancouver (Kanada) – osoby z niepełnosprawnością regularnie odwiedzają domy dla starszych ludzi, by porozmawiać z odczuwającymi samotność mieszkańcami;
- L'Arche w Afryce i w Indiach wspiera rodziny poprzez oferowanie opieki nad dziećmi z niepełnosprawnością intelektualną;
- w Belgii Wspólnota L'Arche prowadzi piekarnię, a w Irlandii kawiarnię;
- L'Arche w Kanadzie produkuje materiały na temat działalności Jeana Vaniera, które są wykorzystywane w szkołach;



## L'ARCHE®

- W Betlejem Wspólnota L'Arche wytwarza szopki bożonarodzeniowe z owieczkami zrobionymi z wełny z hodowanych tam owiec;
- We Francji Wspólnota prowadzi ogólnodostępny dom rekolekcyjny;
- Wspólnoty L'Arche, to głównie domy całodobowego pobytu, ale także warsztaty terapii zajęciowej, mieszkania chronione, minizakłady pracy.

### Wizja L'Arche Polska:

Pragniemy by świat był miejscem, w którym osoby niepełnosprawne postrzegane są jako dar, a nie problem. Miejscem, w którym słabość nie jest źródłem lęku i wykluczenia, ale narzędziem przemiany.

### Misja L'Arche Polska:

Dążymy do wewnętrznej przemiany ludzi poprzez wzajemne relacje oraz ukazywanie darów i talentów osób niepełnosprawnych. Przez ich obecność i udział w życiu publicznym tworzymy społeczeństwo ludzi bardziej wrażliwych i dojrzałych. Zależy nam na integralnym rozwoju osób niepełnosprawnych i pełnosprawnych. Osiągamy to przez wspólnoty życia i pracy, różne nowe formy wsparcia osób niepełnosprawnych oraz promowanie ich głębokiej wartości.

Jesteśmy unikatowi poprzez to, że L'Arche:

- jest miejscem rozwoju i przemiany wewnętrznej osób sprawnych i niepełnosprawnych
- ma międzynarodowy i wielowyznaniowy charakter
- bazuje na zaufaniu Bogu i wzajemnych relacjach, które są istotą naszego zaangażowania
- uznaje, że osoba niepełnosprawna jest sprawcza i twórcza, a jej aktywna obecność w społeczeństwie jest ważna
- łączy rodzinną atmosferę i profesjonalizm

### Opowieść Krzyśka, będącego obecnie na stażu we wrocławskiej wspólnotie L'ARCHE:

*Ktoregoś dnia mój przyjaciel powiedział mi, że w L'ARCHE szukają asystentów i czy byłbym zainteresowany. Nie wiedziałem wtedy o niej prawie nic, poza tym, że mieszkają tam ludzie pełnosprawni z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. Byłem pełen obaw – miałem świadomość że to wielkie wyzwanie. Nie wyobrażałem sobie że mogę się przydać – myślałem że to ciężka praca i że nie uda mi się nawiązać kontaktu z kimś, kogo, jak myślałem wówczas, nie uda mi się zrozumieć. Bardzo jednak potrzebowałem jakiejś życiowej stabilizacji i, po głębszym namyśle, wybrałem się do domu L'ARCHE.*

*Kiedy tylko przekroczyłem próg, uderzyła mnie serdeczność i gościnność domowników. Dziś po tych kilku tygodniach nie wyobrażam już sobie dnia bez wspólnych rozmów, posiłków, pracy i co najważniejsze – modlitwy i Eucharystii. Życie wspólnoty ma swój rytm,*

*codzienne rzeczy stają się niecodzienne – są okazją do świętowania i wzajemnej służby. Z radością odkrywam też duchowość „L'ARCHE”, zapoznając się z twórczością założyciela Fundacji – Jeana Vaniera.*

*Najważniejszą jednak mądrością jest to, co niezapisane, a przeżyte. Każdy dzień zaskakuje mnie tym, jak bardzo Bóg działa w naszej Wspólnocie – umacnia ją i formuje. Obawy o to, że moje rozmowy z domownikami będą monologiem – uleciały. Z czasem nasz dialog się pogłębia i nawiązuje się coraz silniejsza więź. Osoby niepełnosprawne zapraszają nas pełnosprawnych do spojrzenia na świat ich oczami – jest to lekcja wielkiej pokory. Jeśli jednak wchodzimy w ten świat odkrywamy, że jest coś więcej niż tylko czubek naszego własnego nosa.*

*Dzisiaj wiem, że to bardziej ją potrzebowałem L'ARCHE niż ona mnie – i to jedna z ważniejszych lekcji jaką wciąż odbieram...*



- posiada społeczny zarząd krajowy i zarządy lokalne gromadzące ludzi różnych profesji

### L'Arche w Polsce jako organizacja

L'Arche w Polsce jest fundacją z siedzibą w Śledziejowicach. Została zarejestrowana w roku 1990. Posiada cztery filie – wspólnoty w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu i w Śledziejowicach. Jest organizacją niedochodową (non profit) czyli służącą celom społecznym. W maju 2004 roku uzyskała status or-

ganizacji pożytku publicznego, co daje przywilej ubiegania się o przekazanie 1% podatku, ale też zobowiązuje do przestrzegania dyscypliny w zakresie form działalności, przejrzystego prowadzenia finansów oraz składania odpowiednich sprawozdań.

Swoją działalność finansujemy dzięki pomocy instytucji krajowych i zagranicznych, pomocy indywidualnych sponsorów i firm, wpłatom osób niepełnosprawnych z ich niewielkich rent oraz różnym formom prowadzonego fundraisingu. Jako fundacja korzystamy

także z dotacji instytucji samorządowych i rządowych, tj.: urzędów miasta, miejskich ośrodków pomocy społecznej, urzędów wojewódzkich, Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Nasze domy czy warsztaty, przyjmując środki finansowe na utrzymanie, są zobowiązane do spełniania standardów określonych przez grantodawców. Stawiane nam wymagania uzupełniają nasze podstawowe zobowiązania jakie wynikają z Karty L'Arche, czyli dokumentu określającego tożsamość wspólnot Międzynarodowej Federacji L'Arche. Stałe finansowe wsparcie instytucji państwowych pokrywa ok. 40-70% kosztów naszej działalności. Resztę jesteśmy zobowiązani pozyskać sami.

### L'Arche – wspólnota we Wrocławiu.

Kiedy pytam domowników (osób z niepełnosprawnością które mieszkają w domu Fundacji L'ARCHE) czym jest L'ARCHE dla nich odpowiadają: „Dla mnie domem, kojarzy mi się to miejsce z przyjaźnią” – mówi Aneta. Jacek z Zespołem Downa dodaje: „Tutaj mnie w nosie kręci”. I wszyscy na pytanie Anety czy L'ARCHE to znaczy przyjaźń uśmiechają się szeroko i krzyczą „Tak”.

Wrocławski dom fundacji stał się domem dla siedmiu osób niepełnosprawnych intelektualnie. To o tym miejscu

 Dokończenie na str. 12



# Wyjątkowy dom dla wyjątkowych osób

**USP** Dokończoniez ze str. 11

Wiola mówi, kiedy mama pyta ją, czy chce wrócić do domu: „Ja już jestem Arkowal!” (francuskie L'Arche oznacza po polsku Arka).

## Jak można wesprzeć fundację

Największym darem, jaki możesz nam dać, to twój czas. W wymiarze jakim możesz i chcesz dysponować. Potrzebujemy wolontariuszy:

- takich, którzy chcą zamieszkać w domu,
- pomagających nam regularnie, np. jeden dzień w tygodniu w obszarach, w których potrzebujemy wsparcia. Jak np. ugotowanie obiadu, pomoc w porządkach, przy wspólnych wyjściach, np. na basen.
- pomagających akcyjnie, np. podczas kiermaszów, imprez które organizujemy.

Jako, że miesięcznie brakuje nam do zamknięcia budżetu domu 30% wydatków (około 3 000 zł) zachęcamy również do udziału w sieci wsparcia finansowego „Razem możemy więcej”

Najlepszym dla nas rozwiązaniem jest stałe wsparcie stałą kwotą np. 10 zł miesięcznie (przelew stały). Poszukujemy 300 osób które chciałyby zaangażować się w taki sposób. Mamy ich już 80!

Tego typu darowiznę można odliczyć od podatku. Wystarczy tylko zgromadzić potwierdzenia przelewów.

BZ WBK SA V O/Wrocław 24 1090  
1522 0000 0000 5219 2029

## „Zamiast kwiatka datek”

Inną formą wsparcia jest powiadomienie swoich gości: weselnych, urodzinowych czy innych o tym, by nie przynosili kwiatów na uroczystość, tylko przyszykowali drobny datek na rzecz fundacji. Taką darowiznę również można odpisać sobie od podatku.

## „Rysunek za podarunek”

Przelewy przez systemy utworzone na naszej stronie internetowej [www.larche.org.pl](http://www.larche.org.pl) (przelewy24 czy dobroczynność.com). Każdy darczyńca otrzyma w zamian unikatowy rysunek stworzony dla nas przez znanego rysownika, pana Andrzeja Tylkowskiego - dziękujemy!



Ania i Artur

## „1%”

Jak każdej organizacji pożytku publicznego, również nam można przekazać w rozliczeniu podatkowym 1% swojego podatku. Wystarczy tylko w odpowiednim rubryki rozliczenia podatkowego wpisać nasz nr KRS 000 0054 452 i dopisek Wrocław, by przekaz ten trafił właśnie do naszej wspólnoty.

## Nowa inwestycja:

W odpowiedzi na potrzeby zgłaszających się rodzin oraz instytucji rozpoczęliśmy budowę Centrum Dydaktyczno-Opiekuńczego L'ARCHE. Zdecydowaliśmy się na to, ponieważ czujemy się powołani do rozszerzania idei L'ARCHE.

Oferta nowego Centrum, to innowacyjne połączenie pod jednym dachem funkcji mieszkalnych oraz stałej i czasowej opieki dziennej. Usługi te są bezpośrednią odpowiedzią na potrzeby zgłaszających się do nas po pomoc rodzin oraz instytucji.

1. Nowy dom stałego zamieszkania dla pięciu osób z głębszym stopniem niepełnosprawności intelektualnej;
2. Zespół mieszkań chronionych, przeznaczonych dla siedemnastu osób z lżejszym stopniem niepełnospraw-

ności, mogących przy wsparciu asystentów prowadzić niemal całkowicie samodzielne życie oraz uczyć się funkcjonowania w otwartym środowisku społecznym;

3. Profesjonalna pracownia kulinarna, gdzie do pięciu osób z niepełno-

sprawnością znajdzie miejsce pracy przy wsparciu instruktora;

4. Sala kawiarniano-restauracyjna w bezpośrednim sąsiedztwie kuchni, gdzie serwowane będą przygotowywane tam posiłki;

Zaprojektowany warsztat kuchenny zapewni bardzo potrzebną możliwość pracy chronionej. Pozwoli to pracującym tam osobom z niepełnosprawnością na realizację potrzeb związanych z poczuciem przydatności, godności i samorealizacji. Pomoże to również w przełamaniu wykluczenia i dotyczących ich stereotypów. Przedsiębiorstwo to będzie prowadzone na zasadach ekonomii społecznej, z przeznaczeniem wszelkich zysków na działalność pomocowo-opiekuńczą Centrum.

Budowa została rozpoczęta w roku 2010. Do tej pory udało nam się pozyskać 80% kosztów budowy co umożliwia nam zakończenie stanu deweloperskiego. Mamy zamiar ukończyć inwestycję jeszcze w 2012 roku. Zatem zostało nam do pozyskania tylko 20% kosztów co stanowi około 1 mln złotych. Dużo pracy przed nami, ale jesteśmy dobrej myśli!

### Organizacje i instytucje wspierające projekt:

Dolnośląski Urząd Marszałkowski poprzez dofinansowanie robót budowlanych ze środków PFRON, dotyczących obiektów służących rehabilitacji w związku z potrzebami osób niepełnosprawnych.

Gmina Wrocław (www.wroclaw.pl)

Software AG Stiftung

Lord Michelham Foundation.

W każdy poniedziałek mamy wieczór otwartych drzwi. Od godziny 17 czekamy na gości którzy nie muszą zapowiadać się. Zawsze znajdzie się dla nich coś słodkiego i nasze doborowe towarzystwo. Zapraszamy!

ANNA KILAŃCZYK



## Doktor nie tylko od ziołolecznictwa

# Św. Hildegarda z Bingen

### Zwoje niczym płótna Łazarza

Tak określiła spisany przez siebie żywot św. Hildegardy z Bingen od niedawna Doktora Kościoła, Adelheidis, opatka w Gandersheim, duchowa córka św. Hildegardy.

Jedna z trzech głównych mistyczek średniowiecza pochodzących z terenu Niemiec przyszła na świat w 1098 roku na terenie Hesji, prawdopodobnie w Bermersheim, jako dziesiąte dziecko arystokratycznego rodu Matyldy i Edelfryda pana na Bermersheim. Sama Hildegarda uważała siebie za ewangelijną dziesiątą drachmę z przypowieści Jezusa. Dzięki jej zachowanym dziełom wiemy, iż od wczesnych lat swojego życia była słabego zdrowia, co wiązało się z częstym przebywaniem w odosobnieniu.

Rodzina Hildegardy posiadała majątki ziemskie w północnej Alzacji, ale należała do zubożałej szlachty. Wśród licznych rodzeństwa późniejszej opatki, powołanie do służby bożej odkryło również dwóch braci i siostra. Hugon był prałatem-kanonikiem kantorem w Moguncji, Roricus kanonikiem w Tholey nad Saarą, siostra Klementyna poświęciła swoje życie jako zakonnica w klasztorze na Rupertsbergu we wspólnocie kierowanej przez Hildegardę.

Od dzieciństwa nasza mistyczka przeżywała wizje, potrafiąc przewi-

dywać wydarzenia, które dopiero nastąpią. Wieści o jej wizjach bardzo szybkością licznym pielgrzymów i ciekawskich. Rodzice zdecydowali o przekazaniu swojej córki do opactwa benedyktyńskiego założonego w okresie wczesnego średniowiecza przez św. Dyzyboda w Disibodenberg. Organizowała się tam spontanicznie od dłuższego czasu żeńska wspólnota, żyjąca według Reguły św. Benedykta, ale niebędąca ściśle złączona poprzez śluby zakonne z Zakonem Świętego Benedykta.

Po przybyciu do opactwa, Hildegarda została oddana pod troskliwą opiekę przełożonej wspólnoty Jutty von Spanheim. Opiekunka zadbała o wychowanie i wykształcenie Hildegardy, ucząc ją języka łacińskiego, sposobu odmawiania modlitw chórowych a także różnych czynności praktycznych. Przyjmuje się powszechnie, że w okresie między 1112 a 1115 rokiem Hildegarda złożyła profesję zakonną, ślubując: ubóstwo, posłuszeństwo i czystość, na ręce najprawdopodobniej Ottona, biskupa Bambergu.

### Scivias – droga do poznania

Hildegarda interesowała się przyrodą, medycyną naturalną i botaniką.

Zachowane dzieła związane z medycyną i ziołolecznictwem ukazują rozległą wiedzę jaką posiadała. W księdze pt.

*Physica* przedstawia przyjętą od wieków naturę kosmosu (całego świata) składającego się z następującej struktury: ciepło – zimno – suchość – wilgoć. Każda istniejąca rzecz według tej teorii posiadała dwie jakości. Ich zachowana równowaga, harmonia miała decydować o kondycji zdrowotnej człowieka.

Aby uleczyć człowieka, należało zatem podać lek który uzupełnia brakujące własności lub neutralizuje ich nadmiar w organizmie. Święta lekarza w swoich pracach podejmuje też głębszą refleksję antropologiczną i kosmologiczną. Ukazuje – na wzór wielu średniowiecznych uczonych – ściśle relacje i zależności fizjologiczne łączące człowieka i naturę w której żyje.

Ciało człowieka jest odbiciem świata, wręcz mikrokosmosem, w którym rządzą podobne prawa jak w przyrodzie. Hildegarda stawia wręcz analogie między zjawiskami przyrodniczymi a reakcjami, przemianami, jakie zachodzą w człowieku, w jego sferze cielesnej, jak i duchowej, np. w *Księdze dzieł Bożych* przedstawia analogie, jakie zachodzą pomiędzy warstwami składowymi świata, a różnymi częściami ciała ludzkiego lub pokazuje współzależności między ziemią a duszą, typami pogody



# Św. Hildegarda z Bingen

Dokończenie ze str. 13

a temperamentem, światem zmysłowym a alegorycznym czy symbolicznym, do tego ostatniego w całej swojej twórczości przykłada szczególną wagę.

Św. Hildegardzie zawdzięczmy niezliczoną ilość przepisów na sporządzanie różnego rodzaju mikstur i specyfików pozwalających na leczenie człowieka. Opisała bardzo dużą grupę roślin, ziół, a nawet metali czy minerałów wspomagających proces leczenia chorób i zapobiegania pogorszeniu stanu zdrowia osoby.

Z lektury jej dzieł wynika, że znajomość natury i świata czerpała z pism starożytnych mistrzów w tym szczególnie Arystotelesa, podziwiała także twórczość i badania naukowe prowadzone przez uczonych arabskich.

## Prorokini germańska (Sybilla znad Renu)

Po wstąpieniu do klasztoru św. Hildegarda miała nadal wizje. Dzięki swojej pracowitości i inteligencji, bardzo szybko zyskała szacunek ze strony pozostałych mniszek. W 1136 roku po śmierci mistrzyni duchowej, zakonnice wybrały Hildegardę na swoją przełożoną.

Po objęciu urzędu przeoryszy (opatką nazywano ją dopiero po przeniesieniu się wspólnoty do Bingen), Hildegarda zgromadziła wokół siebie zaufane grono, sekretarzy i przyjaciół. Do grupy tej należał przede wszystkim benedyktyński lektor klasztorny Volmar, który pełnił obowiązki nauczyciela i sekretarza w opactwie św. Dyzyboda.

Volmar pomagał spisywać wizje Hildegardy i dokonywał ich korekty, nadając ostateczny kształt i formę.

Drugą osobą ściśle współpracującą z mistyczką znad Renu była Richardis von Stade, córka margrabiego Ryszarda. To właśnie ta sekretarka zaczęła pod okiem swojej mistrzyni redagować jej pierwsze i najważniejsze dzieło mistyczne *Scivias* – skrót sformułowania *Poznaj Drogi*. W dziele tym zawarte zostały objawienia i wizje jakich doświadczała św. Hildegarda. Charakteryzują się one przede wszystkim ujęciem apokaliptycznym. Opisane są tam wydarzenia z historii zbawienia od powstania świata do jego końca. *Prorokini germańska* – jak ją nazywano, kładzie w swojej twórczości akcent na mistyczne zaślubiny Boga

z ludzkością, które zostały urzeczywistnione w wydarzeniu Wcielenia odwiecznego Logosu jak zaznaczył to papież Benedykt XVI w swojej katechezie poświęconej Hildegardzie. Również wydarzenie ukrzyżowania w nauce benedyktyńskiej mniszki to moment zaślubin Chrystusa z Kościołem, Jego Oblubienicą.

Bardzo interesująca wydaje się wizja św. Hildegardy związana z upadkiem aniołów: *Tymczasem anioły, które spadły do ciemności wraz z Lucyferem, pogrążyły się w bezruchu niewiedzy. Ciemność, która stała się ich udziałem, symbolizuje utratę zdolności odbijania światła i odzwierciedlenia boskiego podobieństwa; przypieczętowuje ona ich wieczne oddzielenie od Boga. W dalszej części *Scivias* ukazuje egzystencję szatana: *Wspaniały kiedyś Lucyfer przekroczył wyznaczone mu granice i rzucił wyzwanie Panu Bogu, za co zrzucony został wraz z innymi zbuntowanymi aniołami do ognistej czarnej otchłani, gdzie pozbawiony Światłości Bożej przesiał otaczającą go ciemność.**

Wizje, które miała nasza nowa Doktor Kościoła, ukazywały również boskie pochodzenie harmonii we wszechświecie. To pycha szatana i upadek, narodziny zła na świecie stały się przyczyną naruszenia tej boskiej harmonii. Zatem według niej, proces zbawienia polega nie tylko na pokonaniu odwiecznego ojca kłamstwa – szatana, ale na przywracaniu pierwotnej harmonii i równowagi w przyrodzie, aby stworzenie mogło stać się odbiciem stwórcy jak to było u początku istnienia.

Hildegarda bardzo ściśle wiąże człowieka i jego kondycję psychofizyczną ze światem przyrody, przechodząc do głównej przyczyny stwórczej świata – Pana Boga. Według niej tajemniczy Wszechświat, którego nie da się odgadnąć do końca jest podstawą bardzo starożytnej wiedzy medycznej. Ponieważ ciała niebieskie wywołują mocny wpływ na człowieka, faunę, florę, warstwę mineralną, a świat to natura ożywiona, w sferze niematerialnej – kosmicznym eterze istnieją niezliczone istoty duchowe, niedostrzegalne przez zmysły. Te wzajemne przenikające się relacje w świecie natury, mają na siebie wielki wpływ, co powoduje, zgodnie z nauką badaczy starożytnych, iż nawet każda roślina posiada: duszę, która nadaje jej indywidualne cechy i formę.

Również swoje znaczenie w nauce św. Hildegardy ma ciało człowieka, stanowiące symbolicznie proporcjonalność stworzonego świata i człowieka stanowiącego jego nieodłączną część. Części ciała człowieka odpowiadają czterem pierwiastkom, sferom kosmicznym, np. krążeniu wód w przyrodzie odpowiada krążenie krwi w organizmie.

Wszystkie dzieła Hildegardy tchną alegorią i symbolami. W niektórych momentach wydaje się, że tworzą one tajemniczy, niezrozumiały innym osobom rodzaj języka, szyfr, którego nie da się złamać. Stąd rodzi się trudność w rozumieniu i poprawnej interpretacji zachowanych utworów zgodnie z zamysłem wizjonerki.

Więść o wizjach mistycznych przeoryszy w Disibodenbergu bardzo szybko rozeszła się w całej okolicy, sprawa zaniepokoiła także biskupa Moguncji, który polecił swojej Kapitulie przeprowadzić dochodzenie kanoniczne w tej sprawie, próbując w ten sposób upewnić się czy rzekome wizje i przesłanie głoszone przez Hildegardę pochodzą od Boga czy mają znamiona zła i herezji.

Kwestia musiała być na tyle sporna, że Hildegarda zwróciła się w tej materii do największego autorytetu duchowego ówczesnego świata: św. Bernarda, opata cysterskiego w Clairvaux. Z zachowanej korespondencji między Hildegardą a Bernardem wynika, że opat, którego słuchano na każdym dworze królewskim, księżęcym we wszystkich krajach zachodniej cywilizacji, uspokoił zaleknioną mniszkę dodając jej odwagi i obiecując poparcie.

Swoją prośbę św. Bernard mógł spełnić niedługo później, ponieważ podczas synodu w Trewirze w 1147 roku papież Eugeniusz III, duchowy syn opata z Clairvaux po przeczytaniu tekstu objawień jakich doświadczyła Hildegarda przedstawionych przez biskupa Moguncji Henryka, uznał je za pochodzące z natchnienia Bożego a następnie upoważnił przeoryszę do spisywania wizji i publicznego nauczania. Jeden z jej biografów Gotfryd pisze o tym wydarzeniu w następujący sposób: *Papież nakazał, by podano mu pisma błogostawionej Hildegardy... wzięwszy je w swoje ręce, sam osobiście, zamiast lektora, głośno przeczytał je wobec arcybiskupów, kardynałów i całego obecnego kleru... i poruszył umysły i głosy wszystkich, którzy chwalili i wielbili Stwórcę.*

Dzięki poparciu jakiego udzieliła jej Stolica Apostolska, Hildegarda nie musiała się liczyć z krytyką ze strony wielu



dostojników kościelnych w tym członków Zakonu Benedyktynów.

Rozgłos jaki zaczął towarzyszyć przeoryszy doprowadził do powiększenia się żeńskiej wspólnoty benedyktynek i wielu nadań na rzecz klasztoru.

### Klejnot z Bingen

W Hildegardzie rodziła się w tym czasie myśl o odłączeniu się od opactwa w Disibodenbergu, mimo trudności jakie ją z tym spotykały, szczególnie ze strony opata Kuna, który nie chciał stracić kontroli nad majątkiem jakie szlacheckie i rycerskie rodziny nadawały klasztorowi w zamian za przyjęcie dziewcząt do klasztoru. Mimo tego, Hildegarda dopięła swego i w 1152 roku wraz ze swoimi towarzyszkami przeniosła się na skałę św. Ruperta w dolinie Renu k. Bingen. W przedsięwzięciu pomogła jej matka wspomnianej sekretarki Richardis, markiza von Stande. Nadania dla nowo powstałego konwentu udzielił również biskup Moguncji Henryk.

Dzięki całkowitemu zaufaniu Bogu i powierzeniu Mu swojego losu, jak czytamy w Żywocie Hildegardy, zmieniło się oblicze miejsca, w którym powstał klasztor: *Rupertsberg, kiedy tu przybyliśmy, był nagą skałą, która jako ostatnia zatrzymywała podmuchy północnego wiatru; teraz był to mały wiszący ogród edeński, miejsce, gdzie podziwiać można było Piękno.*

Według dokumentu biskupa Henryka, nowy klasztor miał podlegać tylko Bogu i arcybiskupowi Moguncji, posiadał niezależność od opactwa w Disibodenberg, konwent mógł sam wybierać opatkę, otrzymał na własność dobra ziemskie w okolicy, a benedyktyni z opactwa św. Dyzyboda, mieli otoczyć troską duszpasterską zakonnic i udzielać rad dotyczących administracji, jednocześnie zwolniono klasztor od wszelkich zależności w stosunku do panów lennych i zamieszkałych w pobliżu rodów szlacheckich.

Hildegarda nie poprzestała na swoich dotychczasowych osiągnięciach. Dzięki sławie jaka ją otaczała, ksieni prowadziła korespondencję z najwyższymi dostojnikami kościelnymi i świeckimi. Zachowały się listy do papieży: Eugeniusza III, Anastazego IV, Hadriana IV i Aleksandra III, św. Bernarda z Clairvaux, do kardynałów-legatów papieskich, arcybiskupów i biskupów Trewiru, Kolonii, Salzburga, Utrechtu, Konstancji, Pragi. Korespondowała z: cesarzem Fryderykiem Barba-

rossą, którego upominała i przestrzegała przed karą Bożą, za schizmę, której się dopuścił, ustanawiając antypapieża Kaliksta III. Pisała z Henrykiem II królem Anglii, Eleonorą z Akwitanii, a także z cesarzową Bizancjum Ireną. Niewątpliwie Hildegarda wywierała wpływ na wiele wydarzeń w dziejach XII-wiecznej Europy.

Znane są również jej podróże po wiele ważnych ośrodkach zachodniej cywilizacji. Podczas swych podróży m.in. do Moguncji, Kolonii, Würzburga, Metz, Lotaryngii, Zwiefalten (opactwo to miało ważny wpływ na rozwój chrześcijaństwa w Polsce) nauczała świeckich i duchownych na podstawie swoich wizji mistycznych i dziel jakie jednocześnie spisywała.



Hildegarda z Bingen w końcowych latach swego życia popadła w konflikt z władzami kościelnymi. Wbrew zarządzeniu Kościoła moguncjkiego nie zezwoliła na ekshumację ciała rycerza który zaciągnął za życia karę ekskomunikacji, pochowanego na przyklasztornym cmentarzu. Według zachowanych podań, rycerz ten przed śmiercią pojednał się jednak z Bogiem. Aby nie dopuścić do przeniesienia ciała, przeorysza pastorałem zniszczyła wszystkie groby jakie znajdowały się na tej nekropolii.

Klasztor został ukarany nałożonym interdyktem (zakazem sprawowania czynności liturgicznych; w tym przypadku zabroniono wykonywania nawet śpiewów religijnych). Opatka odwoływała się do różnych instancji kościel-

nych, nie zawahała się złożyć apelacji do samego papieża. Kara została zdjęta niedługo przed śmiercią naszej przeoryszy.

Hildegarda zmarła 17 września 1179 roku w założonym przez siebie klasztorze w Bingen.

W latach 1223-1237 trwał jej proces kanonizacyjny, choć z niewyjaśnionych do dziś przyczyn nie został zakończony.

Choć przez wieki nie doczekała się oficjalnego aktu kanonizacji od samego początku otaczano ją czcią. Dowodem na to jest kilka XIII-wiecznych kronik i annałów z Niemiec i Anglii, które określają Hildegardę jako świętą. Ciekawym aktem, który możemy wiązać z osobą św. Hildegardy jest dokument odpustowy z 1324 roku, w którym

udzielona zostaje łaska odpustu dla każdego nawiedzającego klasztor w Bingen. W kolejnych wiekach pamięć o osobie Hildegardy nie zaniknęła, w XV wieku pojawiają się rzeźby i inne wizerunki, szczególnie na obrazach ukazujących opatkę jako osobę wyniesioną do chwały ołtarzy. W XVII wieku jej imię zostaje wpisane do Martyrologium Rzymskiego, jako oficjalnej księgi świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego, którym oddaje się kult publiczny. W XX wieku jej święto zostaje wprowadzone do liturgii w diecezjach niemieckich.

W 2012 r. papież Benedykt XVI rozszerzył jej kult na cały Kościół a imię św. Hildegardy zostało wpisane na obecnie aktualną i obowiązującą listę świętych uznanych przez Kościół katolicki.

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią 7 października wraz z rozpoczęciem w Kościele Roku Wiary papież ogłosił św. Hildegardę Doktorem Kościoła. Jest ona czwartą kobietą posiadającą ten tytuł w Kościele.

Życie św. Hildegardy nie było usłane różami, ale ona nawet w cierniach potrafiła dostrzec mądrość i piękno miłości stwórczej Boga. I dziś po tylu wiekach uczy nas nie tylko medycyny, poznania człowieka jako części świata stworzonego ręką Boga, mikrokosmosu jaki jest w człowieku, zależności świata przyrody i życia duchowego człowieka, ale przede wszystkim uczy nas jak szukać Mądrości, Prawdy, Piękna i Dobra, jak można dostrzec jej i poczuć w świecie, uczy nas również wiary i całkowitego zaufania Bogu, kroczenia Jego drogami: Poznania Drog Pańskich (*Scito vias Domini*).

## KNS NA WESOŁO

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

# Ludzik-trybik-niewolnik?

**Nauka społeczna Kościoła głosi Dobrą Nowinę personalistycznego podejścia do pracy: człowiek jest najważniejszy. Inne koncepcje pomniejszają człowieka albo nawet sprowadzają go do roli przedmiotu.**

Przecieram uszy ze zdumienia, ile króć współcześni niewolnicy wypowiadają się o czasach niewolnictwa jakoby minionych. A przecież okrucy wolności, którymi dysponuje się dzisiaj, również dobrze mogą być jedynie pozorem wolności, albo – niewolą wysubtelnioną, niewolą w kolejnym stadium ewolucji. Nie śpią, co prawda, współcześni niewolnicy u swego pana, ale przecież nieczęsto zdarza im się w wolności wybrać miejsce zamieszkania; nie pracują dla pana, ale sumienia gną – nie mniej niż niewolnik kolana – przed szefami w pracy w obawie, żeby nie stracić zdolności kredytowej; wypowiadają niby to, co myślą, ale możliwe, że jest to tylko echo medialnego niby-pluralizmu, zróżnicowania opinii na wzór wielorakości spodni noszonych przez młodzież: klasyczne czy biodrówki, z przetarciem od razu lub z potencjalną dziurą, która pojawi się w czasie noszenia – ale zawsze: dzinsy.

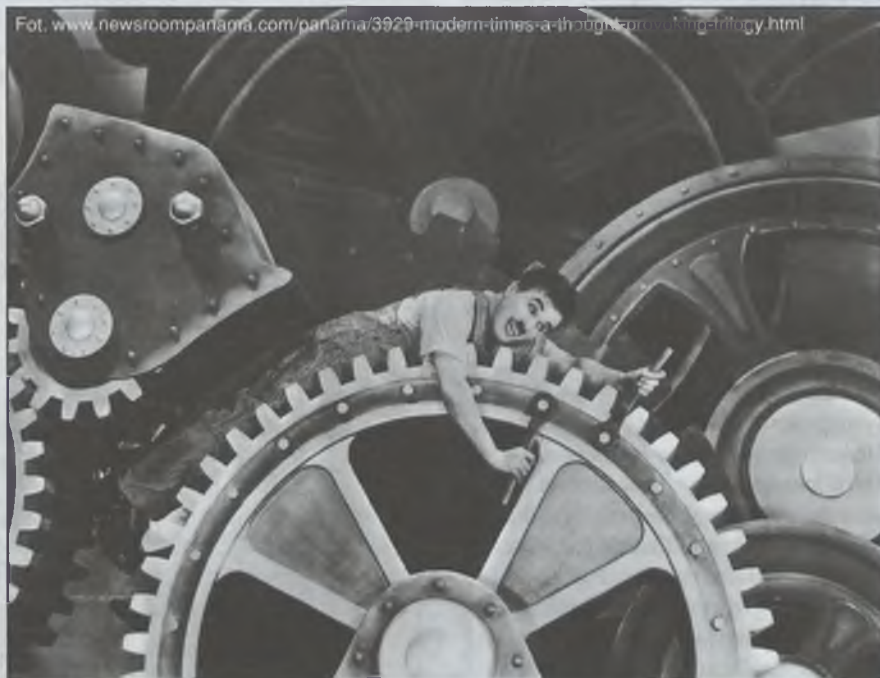
Przecieram także i oczy, sprawdzając czy nie żartują, gdy tonem osobników żyjących w czasach świetlanego postępu spoglądają w ciemną przeszłość, kiedy to rewolucja przemysłowa czyniła z ludzi już nawet nie niewolników, ale trybiki wielkiej maszyny. Bo jeśli współczesne trybiki nie widzą swojego monotonnego kręcenia się wkoło, to być może dzieje się tak dlatego, że wydaje im się ono jakąś formą zabawy czy tańca (*dance macabre?*); albo maszynieria procesów społecznych uległa takiej ewolucji, że niełatwo się zorientować, iż pełni się zadanie jedynie trybika. Więc być może nie istota, co jedynie zewnętrzne formy się zmieniły? W każdym razie wciąż istnieje zagrożenie – przypomina Papięska Rada *Iustitia et Pax* – że człowiek zostanie wykorzystany „przez tryby ekonomii i niepohamowanego poszukiwania produktywności kosztem zapominania o całościowym powołaniu, co doprowadzi do „bardziej wyrafinowanych form alienacji” (*Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*) niż wyobcowanie, jakie miało miejsce w przeszłości. Czy jednak współczesny niewolnik – to byłoby

najgorsze – nie uwierzył, że jego wolność polega na przejściu się punktem widzenia pana, któremu służy?

Istnieje zresztą bardzo łatwy sposób sprawdzenia czy rzeczywiście mamy do czynienia z nowym rodzajem niewolą, czy też żyjemy w epoce świetlanej – tak bardzo, że aż oslepiłszy i nie widzimy alternatywnych możliwości. Ponieważ nie człowiek istnieje dla pracy, ale praca

Zielona wyspa wciąż pozostaje bezludna, a właśnie jej potencjalnymi mieszkańcami interesuje się katolicka nauka społeczna. We wszystkich zagadnieniach życia społecznego i gospodarczego *pionem wszelkich rozważań jest człowiek i to człowiek we wszystkich jego wymiarach, człowiek pełny, integralny, ze wszystkimi elementami składowymi jego powołania* (J. Majka).

Taki właśnie personalistyczny punkt widzenia zaproponował Jan Paweł II w wyżej cytowanej już encyklice dotyczącej ludzkiej pracy, która to praca powinna służyć nie tylko zapewnieniu godziwego bytu, ale również kształto-



dla człowieka, dlatego musi ona służyć urzeczywistnieniu się jego człowieczeństwa, spełnieniu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samego człowieka (Jan Paweł II). Pewien żyjący w czasach odległych, ale bliski katolickiej nauce społecznej konwertyta podawał kilkadziesiąt lat temu przykład tego oczekiwania, że to ekonomia powinna zapewnić możliwość realizacji tego, co wynika z natury człowieka, i że właśnie z tej perspektywy powinno się oceniać systemy ekonomiczne: *uczciwy mężczyzna zakochuje się w uczciwej kobiecie; chce się z nią ożenić, być ojcem jej dzieci i zapewnić bezpieczeństwo jej i sobie. Sprawdzian dla każdego systemu rządów polega na tym, czy mężczyzna jest w stanie to uczynić* (G.K. Chesterton). Zdaje się, że współczesna rzeczywistość w tym ujęciu nie wygląda tak zielono, jak się ją próbuje zaklinać marzeniami o „zielonej wyspie”.

waniu się osobowości ludzkiej: *przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca naturę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowieka, a także poniekąd bardziej „staje się człowiekiem” (Laborem exercens)*. Dlatego widziana pod kątem człowieka praca ludzka stanowi klucz, i to chyba najistotniejszy klucz, do całej kwestii społecznej (tamże).

Takie personalistyczne ujęcie pozwala uniknąć błędu marksizmu, według którego liczył się tylko kolektyw („jednostka zerem”) oraz liberalizmu, według którego liczył się tylko kapitał, a nie człowiek („jednostka trybikiem”). Warunki społeczne oraz ekonomiczne, a także sama praca – powinny więc służyć człowiekowi. Ten oczywisty przecież postulat wciąż oczekuje na spełnienie, a kto wie, czy dziś nie jesteśmy w jego realizacji dalej niż by się mogło wydawać współczesnym niewolnikom-trybikom? W każdym ra-

zie nieprzyjmowanie tego bezspornego punktu widzenia wydaje się wprost proporcjonalne do niezdolności dokonania jakiegokolwiek zmiany w pożądanym kierunku; być może mamy więc do czynienia z zatykaniem sobie uszu i zamykaniem oczu na to, czego nie chce się usłyszeć czy zobaczyć, w przekonaniu, że okaże się to zbyt wymagające, bo nazbyt ludzkie?

To swoisty paradoks współczesności: niewolnikowi wydaje się, że jest wolny, a przecież faktycznie poddaje się on wszechrządzącej nieuchronności, co celnie zaobserwował Geniusz Paradoxu: *w każdej dziedzinie zdominował nas podświadomy pogląd – zakorzeniony w materializmie i negacji wolnej woli – że nie ma odwrotu* (G.K. Chesterton). W konse-

kwencji wszystko to, co się dzieje – na skutek swoistego psychologicznego mechanizmu wyparcia dokonywanego stadnie (czyt.: społecznie) – najpierw traktuje się jako zło konieczne, a potem już nazywa się dobrem. Najgorzej jest, jeśli czynią to sami pracownicy; wtedy rzeczywiście stają się oni niewolnikami, którzy nie czują już ciężaru kajdan, chociaż są „uwiązani na łańcuchu – najcięższym łańcuchu, w jaki kiedykolwiek zakuto człowieka. A nosi on nazwę łańcuszka od zegarka” (to znów błyskotliwy Anglik).

Oczywiście nie można pracy ludzkiej traktować jako czegoś, co tylko towarzyszy człowiekowi (nie, nie), owszem jest ona podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka jest zbu-

dowane na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność (*Kompedium Nauki Społecznej Kościoła*). Jednak pomylenie środka z celem powodować musi nieuchronną degradację człowieka, który pracę zajmującą większą część jego czasu (tak, tak) wykonywałby dla samej pracy (tak, tak); a przecież *bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia, i przyjmując, że stanowi ona (...) cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka (...) pozostaje zawsze sam człowiek* (Jan Paweł II). A jeśli współcześni pracują po to, by pozostać niewolnikami? Mają oczy, a nie widzą, mają uszy, a nie słyszą. Dobrej Nowiny personalistycznej, i pozostają ślepi i głusi jak trybiki?

# Liturgia obrzędu zaręczyn

## Część 2. Zaręczyny jako forma przygotowania do małżeństwa

Instytucja zaręczyn znana jest od dawna. Wstępne porozumienie stron, które były zainteresowane małżeństwem, było przewidziane już w dawnym prawie izraelskim, u Babilończyków czy u Rzymian. W okresie powstania chrześcijaństwa były one formą już wypracowaną.

Pierwsi chrześcijanie, idąc za radą św. Ignacego, zwykle powiadali biskupa o swoim zamiarze wstąpienia w związek małżeński. Dzięki piśmom św. Augustyna wiemy, że również publicznie poświadczali oni swoje zaręczyny. W pierwotnym Kościele nie istniała jednak określona forma zawarcia zaręczyn. Można je było ważnie zawierać ustnie lub na piśmie, w sposób tajny lub wobec świadków, osobiście lub za pośrednictwem osób trzecich. Na przestrzeni dziejów Kościoła przyjęło się, że zaręczyny były zawierane publicznie, wobec świadków i były normowane prawami i zwyczajami miejscowymi. Podkreślić należy, że nigdy nie wymagano ich do ważnego zawarcia związku małżeńskiego.

Polski Prawodawca Partykularny w Instrukcji z 1987 r. stwierdza, że *przyczyną wielu nieszczęśliwych małżeństw jest wielki pośpiech i lekkomyślność przy ich zawieraniu, co pociąga za sobą nieobliczalne*

skutki. U podstaw niedojrzałej decyzji na małżeństwo leży wiele przyczyn, spośród których Prawodawca wymienia: *brak wystarczającej wzajemnej znajomości młodych przed ślubem, powolne wsiąkanie w społeczeństwo mentalności rozwodowej przez nie tolerowanej, ukryte często i tuszowane przez drugą stronę anomalie psychiczne, które później wychodzą na jaw, powodując konflikty i posądzenia wspólmatronka o umyślnie złą wolę, starannie ukrywane w okresie przedślubnym nałogi i zakorzenione wady*. Wydaje się, że dobrze przeżyty okres zaręczyn może zapobiec zawieraniu nieszczęśliwych małżeństw, o których mówi Instrukcja.

Sam termin „zaręczyny” wywodzi się ze słowa „ręka” (zaręczyć, zrękowiny) i oznacza uroczyste przyrzeczenie zaślubin, czyli obietnicę zawarcia małżeństwa. Kodeks Prawa Kanonicznego przez zaręczyny rozumie umowę regulowaną przepisami prawa. W kanonie 1062 czytamy: *Przyrzeczenie małżeństwa, bądź*

*jednostronne, bądź dwustronne, nazywane zaręczynami, jest regulowane prawem partykularnym, ustanowionym przez Konferencję Biskupów z uwzględnieniem zwyczajów oraz prawa świeckiego, gdy takie zostało wydane. Z upoważnienia Prawodawcy Powszechnego skorzystała Konferencja Biskupów Polski i powróciła do dawnej polsko-węgierskiej praktyki, zgodnie z którą małżeństwo było poprzedzone zaręczynami zawieranymi w gronie rodzinnym.*

Instrukcja Episkopatu Polski zaleca, żeby zaręczyny odbywały się przynajmniej na sześć miesięcy przed ślubem. Moment zaręczyn przedstawia jako uroczystość o charakterze rodzinnym, stanowiącą doskonałą okazję do spotkania rodzin obojga narzeczonych. *Obydwie najbliższe rodziny, tj. o ile to możliwe rodzice, rodzeństwo i dziadkowie powinni się spotkać na skromnej uroczystości rodzinnej. Dobrze zorganizowana i przeżyta razem*





# Liturgia obrzędu zaręczyn

☞ Dokończenie ze str. 17

uroczystość ułatwi nawiązanie bliższych kontaktów obydwu rodzinom. Rodzice obydwu stron (a w ich braku opiekunowie z ramienia rodziny, np. dziadkowie lub ktoś z rodzeństwa rodziców, względnie najstarszy brat czy siostra) są upoważnieni przez biskupa diecezjalnego do pobłogostawienia pierścionków zaręczynowych, które następnie wymieniają sobie oblubieńcy, oświadczając, że odtąd będą się uważać za narzeczonych i zamierzają się pobrać w ustalonym czasie, jeżeli przez wzajemne poznanie się, zgodnie dojdą do przekonania, że potrafią stworzyć dobrane i zgodne małżeństwo. Są bowiem świadomi, że dalsze losy ich przyszłego związku zależą w dużym stopniu od trafnego wzajemnego wyboru.

Uroczystości zaręczynowej, zgodnie z zaleceniami Instrukcji, powinna towarzyszyć atmosfera i poczucie pełnej godności chrześcijańskiej. Obecność całej rodziny powinna być okazją do przeżycia święta narzeczonych w poczuciu jedności i wspólnoty obu rodzin. Odświętny charakter zaręczyn warto podkreślić odpowiednim strojem, przygotowaniem domu, uroczystym wspólnym posiłkiem.

Warto w tym miejscu przytoczyć uchwały Synodu Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, które zawierają formę zaręczyn ustanowioną przez tamtejszego Prawodawcę. Mając na uwadze trwałość i powodzenie związku małżeńskiego, zaleca „zawieranie zaręczyn, co wyeliminuje pośpiech i przyczyni się do dojrzałej decyzji przy wstąpieniu w związek małżeński”. W aneksie do uchwał synodalnych przytoczony jest również rytuał zaręczynowy. Ceremonię poprzedza prezentacja rodzin, które mają zostać spokrewnione małżeństwem dzieci oraz omówienie spraw związanych z ewentualnym zawarciem małżeństwa, do których należą: kwestia mieszkania młodych po ślubie, sprawy wyposażeniowe i utrzymaniowe, ustalenie terminu ślubu, przygotowań związanych z weselem. Właściwa ceremonia zaręczynowa przebiega w określonym porządku:

## OBRZĘDY WSTĘPNE

Wszyscy obecni gromadzą się obok krzyża lub obrazu religijnego. Warto, aby podczas zaręczyn obecna była najbliższa rodzina narzeczonych, a więc rodzice, rodzeństwo, dziadkowie, rodzice

chrzestni. Można również poprosić kapłana o towarzyszenie narzeczonym i ich rodzinom w tym ważnym wydarzeniu.

## LITURGIA SŁOWA

Ktoś ze starszych czyta wyjątek z Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (1 Kor 13), wszyscy stojąc, odmawiają dziesięć różańca i „Pod Twoją obronę”.

## POŚWIĘCENIE PIERŚCIONKÓW

Osoba przewodnicząca obrzędowi zaręczyn poświęca pierścionki narzeczonych słowami: *Pobłogostaw Panie te pierścionki, które narzeczeni mają sobie wzajemnie nałożyć, jako znak miłości i obietnicy przyszłego małżeństwa, w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.*

## NAŁOŻENIE PIERŚCIONKÓW

Przyjęło się, że najczęściej narzeczony ofiarowuje pierścionek narzeczonej. Nakładając pierścionek na serdeczny palec prawej ręki narzeczonej może wypowiedzieć słowa:

**Narzeczony:** *(imię narzeczonej) przyjmij ten pierścionek jako znak mojej miłości i obietnicy przyszłego małżeństwa.*

Po nałożeniu pierścionka może złożyć pocałunek na dłoni narzeczonej.

W sytuacji, kiedy również narzeczona ofiarowuje pierścionek narzeczonemu, wypowiada słowa:

**Narzeczona:** *(imię narzeczonego) przyjmij ten pierścionek jako znak mojej miłości i obietnicy przyszłego małżeństwa.*

Po nałożeniu pierścionka może złożyć pocałunek na dłoni narzeczonego.

Gdy narzeczeni nie mają pierścionków zaręczynowych mówią:

**Narzeczony:** *(imię narzeczonej) podaję Ci rękę jako wyraz mojej miłości i obietnicy przyszłego małżeństwa.*

**Narzeczona:** *(imię narzeczonego) podaję Ci rękę jako wyraz mojej miłości i obietnicy przyszłego małżeństwa.*



## BŁOGOSŁAWIENSTWO RODZICÓW

Zaręczeni podchodzą do rodziców i proszą o błogosławieństwo:

**Narzeczeni:** *Kochani rodzice udzielcie nam swego rodzicielskiego błogosławieństwa, w tak ważnym dla nas momencie życia.*

Rodzice, kładąc ręce na głowę swoich dzieci, mówią następujące słowa:

**Rodzice:** *Kochane dzieci, niech was błogosławi Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty.*

**Zaręczeni odpowiadają:** Amen.

Na zakończenie może być skromne przyjęcie.

Przyrzeczenie małżeństwa, zwane zaręczynami może być umową jednostronnie bądź dwustronnie zobowiązującą. Przy umowach jednostronnie zobowiązujących dla jednej strony wynikają prawa, dla drugiej tylko obowiązki. Natomiast przy umowach dwustronnie zobowiązujących prawa i obowiązki wynikają dla obu stron.

O naturze umowy zaręczynowej mówi wprost instrukcja z roku 1987: *Zaręczyny są zatem umową o właściwej sobie naturze, tj. umową uwarunkowaną pomyślnym wynikiem wzajemnego, lepszego poznania, niezbędnego do dojrzałej decyzji. Dlatego też z umowy zaręczynowej nie może powstać uprawnienie w ścisłym tego słowa znaczeniu, domaganie się w sposób bezwzględny zawarcia związku, natomiast możliwe jest dochodzenie wynagrodzenia ewentualnych szkód względnie wydatków, które powstały z racji zamierzonego małżeństwa. Z Instrukcji wynika, że zaręczyny są umową warunkową. Warunkiem jej skuteczności, czyli dojścia do zawarcia małżeństwa, jest pomyślny wynik wzajemnego, lepszego poznania, niezbędnego do podjęcia dojrzałej decyzji.*

W wyniku zawarcia umowy zaręczynowej powstaje zobowiązanie moralne do zawarcia małżeństwa w określonym czasie oraz do lojalności względem siebie, czyli wierności, a zatem nie pozwala na swobodne kontakty narzeczonych z osobami trzecimi. Mobilizować natomiast powinno do wzajemnego odnoszenia się do siebie z szacunkiem, bez korzystania z uprawnień, które z prawa Bożego przysługują wyłącznie małżonkom. Do takich praw należy m.in. współżycie seksualne. Warto również podkreślić, że zaręczeni nie mogą ważnie zawrzeć innych zaręczyn.

Przyrzeczenie małżeństwa jest umową zobowiązującą w ścisłym tego słowa znaczeniu i może zasadniczo pociągać za sobą wszystkie skutki. Jednak ze względu na naturę aktu zawarcia

samego małżeństwa, które jest nieodwołalne i nierozzerwalne, prawo kanoniczne nie dopuszcza, ażeby z umowy zaręczynowej powstało uprawnienie w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Żadnej ze stron nie przysługuje prawo wniesienia do sądu skargi o zawarcie przyobiecane go małżeństwa. Nawet gdyby jedna strona bez powodu zerwała ważne zaręczyny, druga strona nie może wnieść skargi sądowej o zawarcie małżeństwa. Prawodawca Powszechny mówi: *Przyrzeczenie małżeństwa nie stanowi podstawy do wniesienia skargi żądającej zawarcia małżeństwa. Przysługuje jednak skarga o wynagrodzenie szkód, jeśli takie powstały.*

Powyższe uzasadnia się tym, że wolność kwalifikowana, z jaką powinno się zawierać małżeństwo, stałaby w sprzeczności z tego rodzaju przyrzeczeniem umownym. Do ostatniego momentu przed zawarciem związku małżeńskiego nikt nie może być zmuszony do jego zawarcia.

Prawo do wniesienia skargi o wynagrodzenie ewentualnych szkód lub wydatków, które powstały z racji zamierzonego małżeństwa, daje zarówno Prawodawca Powszechny jak i Polski Prawodawca Partykularny. Prawo takie przysługuje osobie pokrzywdzonej. Chociaż Instrukcja z 1987 roku nie mówi o tym szczegółowo, wydaje się, że strona pokrzywdzona mogłaby taką skargę wnieść albo do sądu kościelnego, albo do sądu cywilnego.

Prawodawca Partykularny bierze pod uwagę możliwość rozwiązania zaręczyn, chociaż Instrukcja Episkopatu z 1987 roku nie mówi o tym bezpośrednio. Za kanonistami należy przyjąć, że umowa zaręczynowa jest ze swej istoty umową rozwiązalną. Rozwiązanie tej umowy może nastąpić za obopólną zgodą stron:

- na skutek wykrycia lub zaciągnięcia przeszkody małżeńskiej,
- w razie spełnienia się warunku rozwiązującego,
- jeśli strona decyduje się na inny stan niż małżeński, np. wstępując do seminarium duchownego lub zakonu,
- jeśli zachodzi uzasadniona przyczyna, którą może stanowić np. niedotrzymanie przyrzeczeń przez drugą stronę,
- uzasadniona obawa, że małżeństwo będzie nieszczęśliwe,
- znaczne zmiany, jakie od chwili spisania umowy zaszły w stanie fizycznym, duchowym, moralnym, religijnym lub majątkowym drugiej strony,

rozumny sprzeciw rodziców.

Rozwiązanie zaręczyn pociąga za sobą zwolnienie z przyjętych zobowiązań. Strona, która nie ma słusznego powodu do zerwania zaręczyn, tak długo pozostaje związana umową, jak długo druga strona nie skorzysta z przysługujących jej prawa i nie zerwie umowy.

Przyczyną zerwania zaręczyn może być wystąpienie przeszkody, której źródłem jest prawo naturalne, bądź prawo Boże pozytywne. W tym pierwszym przypadku możemy mieć do czynienia np. z impotencją po stronie mężczyzny lub kobiety, a więc z niemożliwością dokonania współżycia małżeńskiego, jak również zrodzenia i wychowania potomstwa. Brak zdolności dokonania aktu małżeńskiego godzi wprost w istotę małżeństwa.

Natomiast przeszkodą z prawa Bożego pozytywnego może być zawarcie przez jedną ze stron zaręczonych małżeństwa z inną osobą.

Z prawa kościelnego może wynikać przeszkoda, kiedy strona zaręczona przyjęła święcenia wyższe. Oprócz tego wystarczającym motywem do zerwania zaręczyn jest: niedotrzymanie obietnicy zaręczynowej, złamanie przyrzeczenia zaręczynowego, zaręczenie się z inną osobą, podjęcie współżycia seksualnego z inną osobą, niezawarcie małżeństwa w ustalonym terminie, zwlekanie z zawarciem małżeństwa, wyjawienie okoliczności, w których do zawarcia zaręczyn by nie doszło, np. poważna choroba jednej ze stron, ukrywana niewiara, obciążająca przeszłość.

Na zerwanie zaręczyn mogą wpłynąć także okoliczności, jakie zaistnieją po zawarciu zaręczyn a jeszcze przed zawarciem małżeństwa, np. utrata zdolności do pracy, występki moralne strony, utrata dobrego imienia, zerwanie jedności z Kościołem, czy też nabycie uzasadnionego podejrzenia o braku uczciwości drugiej strony, czy też udowodnione zdrady.

Zaręczyny mają głęboki sens duszpasterski i osobisty. Narzeczeni, którzy przyrzekają sobie nawzajem zawarcie małżeństwa, mają okazję przez czas narzeczeństwa lepiej się poznać. Niewątpliwie narzeczeni powinni czuć się moralnie związani danym przyrzeczeniem, co zobowiązuje każdego z nich do odnoszenia się do siebie z szacunkiem, który jest podyktowany dobrem planowanego w niedalekiej przyszłości małżeństwa.

„Quo vadis, Domine?” (Do-  
kąd idziesz, Panie?) – powie-  
dział Szymon Piotr, a Pan mu  
odpowiedział: *Skoro ty opu-  
szczasz mój lud, ja idę do Rzy-  
mu, by mnie ukrzyżowano po  
raz wtóry.*

Chrystus „umierał” wielokrotnie na  
przestrzeni wieków nie tylko w Rzymie,  
ale w każdym chrześcijaństwie, który  
doświadczył na sobie różnorodnej formy  
 dyskryminacji i prześladowań. Historia

nie dostrzegać dramatu ludzi, zasłaniając  
się poprawnością polityczną i stosunka-  
mi gospodarczymi. Wielu chrześcijan ży-  
jących w krajach i miejscach na świecie,  
gdzie religia cieszy się względną wolno-  
ścią, nie zadaje sobie sprawy z sytuacji  
współbraci w wierze, pozostawiając ich  
samym sobie, osamotnionych w swo-  
im losie. Nasze milczenie sprawia, że  
uciekamy z miejsc ludzkiego dramatu  
i niesprawiedliwości, mijając się tym sa-  
mym z Chrystusem, który mówi: *Skoro ty*

Wśród chrześcijan – na spotka-  
niach w grupach, ruchach i stowarzy-  
szeniach – mało mówi się na temat prze-  
śladowań. Tymczasem problem narasta  
i nie możemy o nim milczeć.

My także stanowimy potężną siłę  
sprawczą, która może konkretnie pomóc  
i uratować ludzkie życie, wnieść w nie  
nadzieję.

Niewielu z nas wie, że Papieskie  
Stowarzyszenie *Pomoc Kościołowi w Po-  
trzebie* od 1957 r. pomagało naszej ojczyź-

# Współczesne rany Chrystusa

Fot Andrzej Polec

chrześcijaństwa pełna jest świadectw  
krwi wylanej ze względu na przynależ-  
ność do Pana.

Błogosławiony Jan Paweł II podkre-  
ślał wiele razy, że wiek dwudziesty, wiek  
dwóch okrutnych wojen i dwóch morder-  
czych totalitaryzmów, był wiekiem, który  
zebrał jako żniwo więcej męczenników  
niż w całej historii Kościoła (w wieku XX  
zamordowano za wiarę w Jezusa ponad 45  
mln chrześcijan, co stanowi 65% wszyst-  
kich męczenników od początku chrze-  
ścijaństwa). Papież zza żelaznej kurtyny  
był orędownikiem pokoju i wolności.  
Jego pielgrzymki, publiczne wystąpienia,  
nauczanie zawarte w Encyklikach, Ad-  
hortacjach i Listach Apostolskich, są wo-  
łaniem o poszanowanie godności osoby  
ludzkiej, uznanie równości wszystkich  
ludzi, niezależnie od koloru skóry i wy-  
znawanej religii czy światopoglądu. Starał  
się być wszędzie tam, gdzie w człowieku  
krzyżowany był Chrystus „po raz wtóry”.

Można by sądzić, że po tak wielkim  
orędowniku pokoju i wolności, któ-  
ry wprowadził Kościół i świat w trzecie  
tysiąclecie, ludzkość w „nowym czasie”  
będzie lepsza, bardziej wolna i równa.  
Tymczasem nowy wiek – jego pierwsze  
dziesięciolecie – przynosi wzrost liczby  
miejsc, w których w człowieku krzy-  
żowany jest Chrystus „po raz wtóry”.  
Ponad siedemdziesiąt krajów na świecie  
staje się współczesnym „Teatrem Nero-  
na”, w którym dokonuje się krwawej rze-  
zi ponad stu siedemdziesięciu tysięcy  
chrześcijan rocznie.

Świat, na którego oczach dokonywa-  
ne są krwawe prześladowania, zdaje się



*opuszczasz mój lud, ja idę do Rzymu, by  
mnie ukrzyżowano po raz wtóry.*

Role Papieskiego Stowarzyszenia  
*Pomoc Kościołowi w Potrzebie* jest przede  
wszystkim szerzenie informacji na  
temat sytuacji chrześcijan na świecie.  
Każda przekazana informacja jest głosem  
prześladowanych o poszanowanie  
ich godności i prawa do wyznawania  
Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Każda  
informacja jest zachętą do działania dla  
nas. Działania trójstopniowego:

- Przekazywanie informacji
- Modlitwa
- Pomoc materialna

Chrześcijanie przebywający w obo-  
zach dla uchodźców czują się opuszczeni.  
Oczekują naszej modlitwy, a przez  
nią naszej duchowej obecności w ich  
doświadczeniu. Żyją często w nielud-  
zkich warunkach, latami mieszkając pod  
namiotami, żywiąc się odpadkami po-  
danymi im z łitości.

nie, kiedy system totalitarny odbierał  
nam wolność nie tylko w wymiarze naro-  
dowym ale i religijnym. Stowarzyszenie  
niosło informację o sytuacji Kościoła  
i Polaków w całej Europie Zachodniej.  
Chrześcijanie z Francji, Holandii, Niem-  
iec i wielu innych krajów przychodzili  
nam z pomocą nie tylko w modlitwie, ale  
także w pomocy humanitarnej w postaci  
odzieży i żywności rozdawanych przy  
parafiach w Polsce.

Dzisiaj los 300 mln chrześcijan cier-  
piących prześladowania i dyskryminację  
nie może być nam obojętny.

Rozpoczynając cykl artykułów  
o współczesnych ranach Chrystusa,  
omówimy sytuację krajów, w których  
chrześcijaństwo doświadcza najkrwaw-  
szego prześladowania. W tych miejscach  
cierpi Pan i na nowo jest krzyżowany.

**Świat milczy – Ty działaj!**

**KS. RAFAŁ CYFKA**



**Pomoc Kościołowi w Potrzebie**  
w w w . p k w p . o r g

## PANORAMA DOLNOŚLĄSKICH ŚWIĄTYŃ

# Wrocławska parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa

**Nad Odrą, tuż przy Moście Grunwaldzkim, znajduje się jeden z wielu ceglanych kościołów we Wrocławiu, ale tylko jeden jedyny w tym mieście, który został poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa.**

## Z dziejów i życia parafii

Kościół Najświętszego Serca Jezusa wraz z klasztorem sióstr Dobrego Pasterza, zajmujących się zaniedbanymi moralnie dziewczętami, narodził się po roku 1880, na obecnym pl. Grunwaldzkim, jako filia kościoła św. Piotra Kanizjusza, który został zburzony w czasie oblężenia Wrocławia w 1945 roku. Kościół Najświętszego Serca Jezusa przetrwał tę zawieruchę, co spowodowało, że w roku 1946 uczyniono z niego parafię i powierzono go Salezjanom. Zgromadzenie Salezjanów, czyli Towarzystwo św. Franciszka Salezego, założył św. Jan Bosko, w celu pracy z dziećmi i młodzieżą w szkołach, poprawczakach, oratoriach, parafiach, a nawet na misjach.

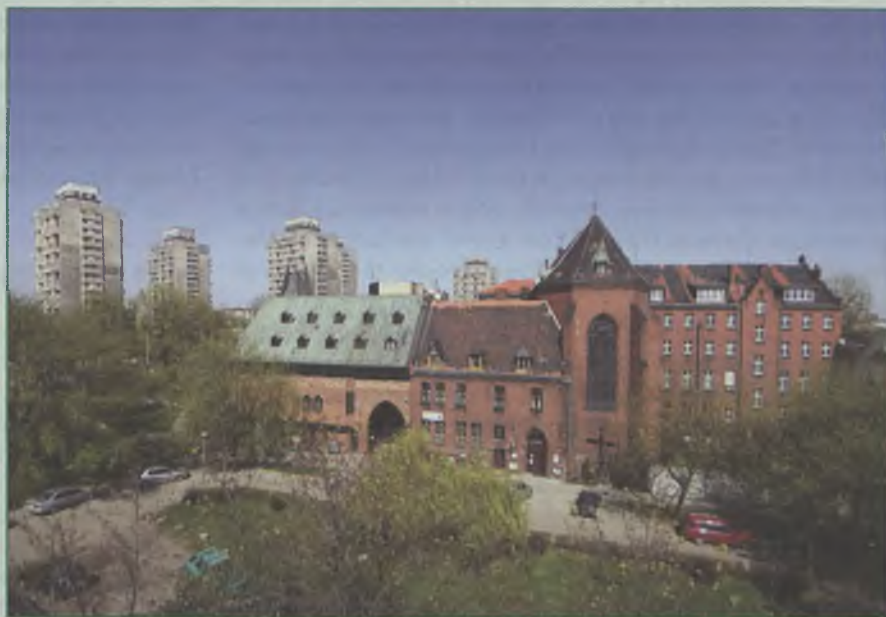
Teren pięcioletniej parafii obejmuje m.in. ulice: Skłodowskiej-Curie, Norwida, Hoene-Wrońskiego, Wybrzeże Słowackiego. Parafia sprawuje opiekę duszpasterską nad Szpitalem Klinicznym przy ul. Skłodowskiej-Curie. Ponadto prowadzi takie ruchy jak: ministranci, lektorzy, schola, oaza, chór, oratorium, Krąg Modlitewny, Kręgi Rodzin, Żywy Różaniec, Parafialny Zespół Caritas, Salezjańskie Duszpasterstwo Akademickie Most, Koło Przyjaciół św. Jana Bosko. Parafię zamieszkują również Siostry Miłosierdzia.

## Architektura

Otoczona klasztorem, plebanią i Domem Prowincjalnym Towarzystwa Salezjańskiego świątynia utrzymuje się w prostym stylu neogotyckim. Wieża, która runęła w czasie oblężenia, nie doczekała się ponownego postawienia. Skromny wystrój budowli stanowi glazurowana cegła na tle tynkowanych ścian, a wzbogacają go znajdujące się naprzeciw siebie witraże. Pierwszy,

w oknie prezbiterium, przedstawia Jezusa wylaniającego się z przestworzy, drugi, nad drzwiami w ścianie szczytowej nawy, przedstawia Maryję jako Wspomożycielkę Wiernych. Architektura ma specyficzne rozplanowanie. Idąc nawą w stronę prezbiterium, mija się posrebrzone i pozłacane figury. Po lewej stronie to Jezus Chrystus z Najświętszym

a kiedy ludzie ulegają Szatanowi, wtedy On znów daje jej wyraz, bo ich nie potępia, lecz zbawia. Jezus Chrystus prawdziwie kocha, przez co nie zachowuje swojego Serca dla siebie, ale oddaje je dla innych osób. Zachęca do ufności jego Sercu i kształtowania według Niego serc naszych, co przekazał podczas objawień św. siostrze Małgorzacie Marii



Fot. <http://wroclaw.fotopolska.eu/101863.foto.html>

Sercem, po stronie prawej zaś Maryja z Sercem Niepokalanym. Dość wąska nawa, dzieli się na miejsce bliżej ołtarza dla osób duchownych i zakonnych oraz miejsce dalej ołtarza dla osób świeckich. Prezbiterium wypełnia nie tylko ołtarz, ale, co ciekawe, również 33-głosowe organy. Po bokach od prezbiterium kryją się kaplice, dawniej przeznaczone dla wychowanek klasztoru, obecnie dla sióstr zakonnych. Gestem w kierunku wezwania parafii jest obraz prezentujący Chrystusa objawiającego się św. siostrze Małgorzacie Marii Alacoque.

## Najświętsze Serce Jezusa Chrystusa i Niepokalane Serce Maryi

W Sercu Jezusa odnajduje się wielką tajemnicę miłości, w której Bóg stwarza,

Alacoque. Do Serca Jezusa dochodzi się jednak przez Serce Maryi. Jej misja opiera się na zdobyciu wszystkich serc dla Jej Syna. Tryumf Niepokalanego Serca Maryi, o którym Maryja opowiedziała dzieciom w Fatimie, polega na życiu wszystkich serc dla Najświętszego Serca Jezusa. Człowiek, przemierzający nieustannie wśród cnót i grzechów, odnajduje wzorzec właściwego życia właśnie w Sercach Jezusa Chrystusa i Maryi.

\*\*\*

Pewna znana modlitwa brzmi: *Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje, przyjdź przez Niepokalane Serce Maryi* – kościół Najświętszego Serca Jezusa to przedsiónek Tego Królestwa.

**GRZEGORZ SOBCZAK**

# Takie są fakty



## Policja nachodzi księdza, bo... wygłosił patriotyczne kazanie

Sadowo to niewielka miejscowość w powiecie węgrowskim. Niedawno proboszcz tamtejszej parafii ks. Tomasz Duszkiewicz wygłosił kazanie, w którym poruszał wiele spraw związanych z życiem politycznym. Teraz nachodzi go policja. Jakie „przestępstwo” popełnił proboszcz? Wygłosił patriotyczne kazanie z okazji Święta Niepodległości. Ksiądz mówił o grzechach, jakie popełniają Polacy, odwoływał się przy tym do ks. Piotra Skargi.

– *Mówiłem, że są grzechy, które mogą doprowadzić do zatraty ojczyzny i w konsekwencji nawet do rozbiorów. Mówiłem o klótni w narodzie, o tym, jak zwalczany jest Kościół* – opowiada duchowny. Proboszcz poruszał też sprawę nowych faktów, które pojawiły się wokół katastrofy smoleńskiej. Okazało się, że poruszaniem takich tematów na kazaniu w kościele duchowny naraził się policji. Funkcjonariusze mieli do niego pretensje o treść kazania, m.in. o nieprawdziwe, ich zdaniem, zarzuty w sprawie nękania przez policję osób wyjeżdżających na marsz „Obudź się Polsko”. Ks. Duszkiewicz: – *Chcieli nakłonić mnie, bym podczas kolejnego nabożeństwa odwołał treść homilii. Kłamali i przekręcali moje słowa.* Interwencję policji potwierdza „Gazecie Polskiej Codziennie” sierżant Anna Maliszewska, rzecznik policji w Węgrowie. **Źródło: niezależna.pl**

## Rektor UKW w Bydgoszczy walczy z krzyżem

Prof. Janusz Ostoję-Zagórski, który swoją kadencję rozpoczął we wrześniu 2012 roku, kazał zdjąć krzyże ze ścian sali senatu i swojego gabinetu. Nieoficjalnie wiadomo, że nie zgodził się też, by profesorowie poszli na Mszę św. inauguracyjną rok akademicki w towach.

Walka z krzyżem na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy odbywa się, jak zwykle w takich przypadkach, pod hasłem uszanowania poglądów i tolerancji dla innych przekonań. W 2009 roku Trybunał Praw Człowieka stwierdził że krzyż swoją obecnością w szkole „narusza wolność sumienia i wyznania”. W 2011 roku zmieniono ten antychrześcijański wyrok po apelacji rządu włoskiego do Wielkiej Izby Trybunału w Strasburgu. Sędziowie uznali, że krzyże mogą wisieć w państwowych szkołach, pod warunkiem, że taka jest wola danego kraju europejskiego.

Lansowany na polskich uczelniach kult świeckości i wszechogarniającej tolerancji staje się coraz bardziej agresywny. Niedawno przekonał się o tym Grzegorz Gilewicz – niewpisany na listę studentów gdańskiej ASP po tym, jak odmówił przysięgi na humanizm i demokrację. Tolerancja dotyczy wszystkiego, tylko nie tradycji. **Źródło: pomorska.pl**

## Nie sfotografowała homoseksualistów – skazana za „dyskryminację”

Sąd w stanie Nowy Meksyk wydał skandaliczny wyrok. Skazał fotograf Elaine Huguenin na karę grzywny i uznał winną dyskryminacji ze względu na orientację seksualną za to, że odmówiła zrobienia zdjęć parze zбочzonych kobiet.

Elaine prowadzi studio fotograficzne. Pewnego dnia otrzymała maila od homoseksualistki Vanessa Wilnock. Poprosiła

o zrobienie sesji zdjęciowej jej oraz partnerce. Zdjęcia miały być stylizowane na ślubne fotografie. Elaine odmówiła, ponieważ jest chrześcijanką i, jak stwierdziła, „nie robi zdjęć parom jedнопłciowym”. Kilka dni później podobne pytanie wystosowała do Elaine partnerka Vanessa Wilnock. Pisała anonimowo. Nie podała też, że zdjęcia mają dotyczyć homozwiązku. Elaine więc odniosła się pozytywnie do jej prośby.

Te dwa maile stały się podstawą do wniesienia oskarżenia przeciwko studiu fotograficznemu Elaine. Miały one dowodzić rzekomej dyskryminacji ze względu na orientację seksualną. Sąd, mimo że prawo w Nowym Meksyku nie uznaje jedнопłciowych związków, odniósł się pozytywnie do wniosku homoseksualistów i skazał Elaine za dyskryminację na 6 tys. dolarów grzywny.

Ten skandaliczny wyrok godzi w chrześcijański światopogląd i prawo naturalne. Mniejszość homoseksualna dąży do sterroryzowania większości, której bliższe są prawa naturalne i normalna, zdrowa rodzina. Ponadto jest oburzające, że sąd zmusza prywatnego przedsiębiorcę do świadczenia usług określonym osobom. Wszystko w imię równościowego obłądu. **Źródło: lifesitenews.com**

## Liczba aborcji na Łotwie trzykrotnie zmalała

Od uzyskania przez Łotwę niepodległości, liczba aborcji dokonywanych w tym kraju zmniejszyła się trzykrotnie – poinformowała podczas konferencji prasowej Dace Matule, przewodnicząca Łotewskiego Towarzystwa Ginekologów i Położnych.

Według oficjalnych statystyk w ubiegłym roku na 100 porodów dokonano 38 aborcji. Dace Matule przewiduje, że liczba ta będzie spadać. Wynika to jednak głównie z faktu, że wiele osób w wieku rozrodczym wyjeżdża za granicę.

Podobna sytuacja jest w Estonii, gdzie na 100 porodów dokonuje się 40 aborcji. Uczestniczący w konferencji Kai Haldre z Uniwersytetu w Tartu powiedział, że również w jego kraju można zauważyć tendencję malejącą. Podkreślił przy tym, że w Estonii antykoncepcja jest objęta ubezpieczeniem zdrowotnym. Ponadto 2/3 kosztów aborcji jest pokrywane przez państwo. Na Łotwie przygotowywane są obecnie projekty zmian ustawy dotyczącej aborcji. W najbliższych tygodniach zajmie się nimi Parlamentarna Podkomisja ds. Demografii. Część łotewskich polityków chce zaostrezenia przepisów, podkreślając, że niski wskaźnik narodzin stanowi zagrożenie dla przyszłości narodu i wymusza podejmowanie działań na rzecz rozrodczości. **DH**

## Francuska masoneria „broni” homoseksualistów przed Kościołem

Największa francuska obediencja wolnomularska – Wielki Wschód Francji w ostrych słowach zaatakowała Kościół francuski za jego sprzeciw wobec legalizacji tzw. homomałżeństw. Rewolucyjne plany rządzących Francją socjalistów zyskały poparcie także Wielkiej Koedukacyjnej Łoży Uniwersalnej Obediencji Laickiej i Republikańskiej.

– *Wielki Wschód Francji zdecydowanie potępią wypowiedzi Kościoła katolickiego dotyczące projektu ustawy otwierającej*





małżeństwa cywilne dla wszystkich związków – napisali masoni w swoim komunikacie.

Dla masonów solą w oku jest zdecydowana postawa przewodniczącego Konferencji Episkopatu Francji, arcybiskupa Paryża, ks. kard. André Vingt-Trois. Hierarcha stwierdził, że nowa ustawa byłaby dogłębną przemianą francuskiego prawodawstwa, które zmieniloby radykalnie moralność związków, na których bazuje społeczeństwo. Według masonów wypowiedź ta świadczy o wstecznej pozycji, wręcz obskurantyzmie i kompletnym rozdzwieniu z koniecznymi zmianami społecznymi i politycznymi.

Zdaniem wolnomularzy projekt ustawy ma na celu republikańskie uznanie wolnego wyboru matrymonialnego osób, (...) w imię równości praw. W imię Laickości, Wielki Wschód Francji przypomina, że Kościół musi ograniczyć się do jedynej sfery duchowej i nie ingerować, przy pomocy piętnujących przekleństw i dziwacznej agresji i nienawiści w legalną debatę publiczną i demokratyczną, która przewodzi ewolucji i postępowi praw cywilnych – zadeklarowali francuscy masoni. Nieugięta postawa Kościoła wobec lewackich, sprzecznych z naturą planów, musi wzbudzać wściekłość i agresję wolnomularzy.

Wielka Koedukacyjna Loża Uniwersalna Obediencji Laickiej i Republikańskiej ogłosiła komunikat w którym przypomina swoje przywiązanie do zasad laickich wynikających z ustawy

z 1905 r. takich jak: wolność sumienia, kultu i separacji Kościoła od państwa. Jeden z przedstawicieli tego Kościoła, ośmielił się 1 listopada 2012 r. w wypowiedzi dla telewizji BFM TV, potwierdzić, że prawo Kościelne góruje nad prawem pozytywnym; nie możemy przyjąć takiej afirmacji – deklarują masoni. Dlatego Wielka Koedukacyjna Loża Uniwersalna potępia przedwczesną, z innej epoki, interwencję Kościoła przeciw małżeństwom dla wszystkich. Ta religia wychodzi poza ramy zdefiniowane przez ustawę z 1905 r. Małżeństwo dla wszystkich będzie przede wszystkim aktem cywilnym w ramach Republiki.

Laicy nie zechcą w żadnym przypadku interweniować w prywatną sferę Kościoła – oświadczyła francuska loża masońska. Jej zdaniem, odmowa równości dla wszystkich obywateli i obywaterek, niegodzenie się z tym co akceptuje większość narodu francuskiego jest powrotem do porządku moralnego, dlatego Wielka Koedukacyjna Loża Uniwersalna wnosi swoje poparcie dla tej rządowej propozycji: małżeństwo dla wszystkich. Przypomnijmy, że przynależność do łóż masońskich jest obłożona najwyższą karą kościelną – ekskomuniką. Wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do komunii świętej. **Franciszek L. Ćwik**

Wszystkie teksty za zgodą i we współpracy z portalem [www.pch24.pl](http://www.pch24.pl)

## Mikołaj – święty czy legenda

**Komu z nas Mikołaj nie kojarzy się z osobą starszego pana, czy nawet dziadka, który z siwą brodą i w czerwonym stroju, obdarowuje grzeczne dzieci prezentami, zaś te niegrzeczne przysłowiową różgą, która miała by być dla nich przestrożą? Ale czy dzisiaj możemy w ogóle powiedzieć, że dzieci są niegrzeczne? W końcu dzień Świętego Mikołaja obchodzony jest praktycznie we wszystkich krajach świata, jest dniem prezentów, dniem, kiedy to również ruszają różnego rodzaju akcje charytatywne. Tak oto ten dobrotliwy dziadek zapisał się pod różnymi imionami, np. Père Noël we Francji, Julemand w Norwegii, Babo Natale we Włoszech, Dziadek Mróz w Rosji, czy po prostu Święty Mikołaj w Polsce.**

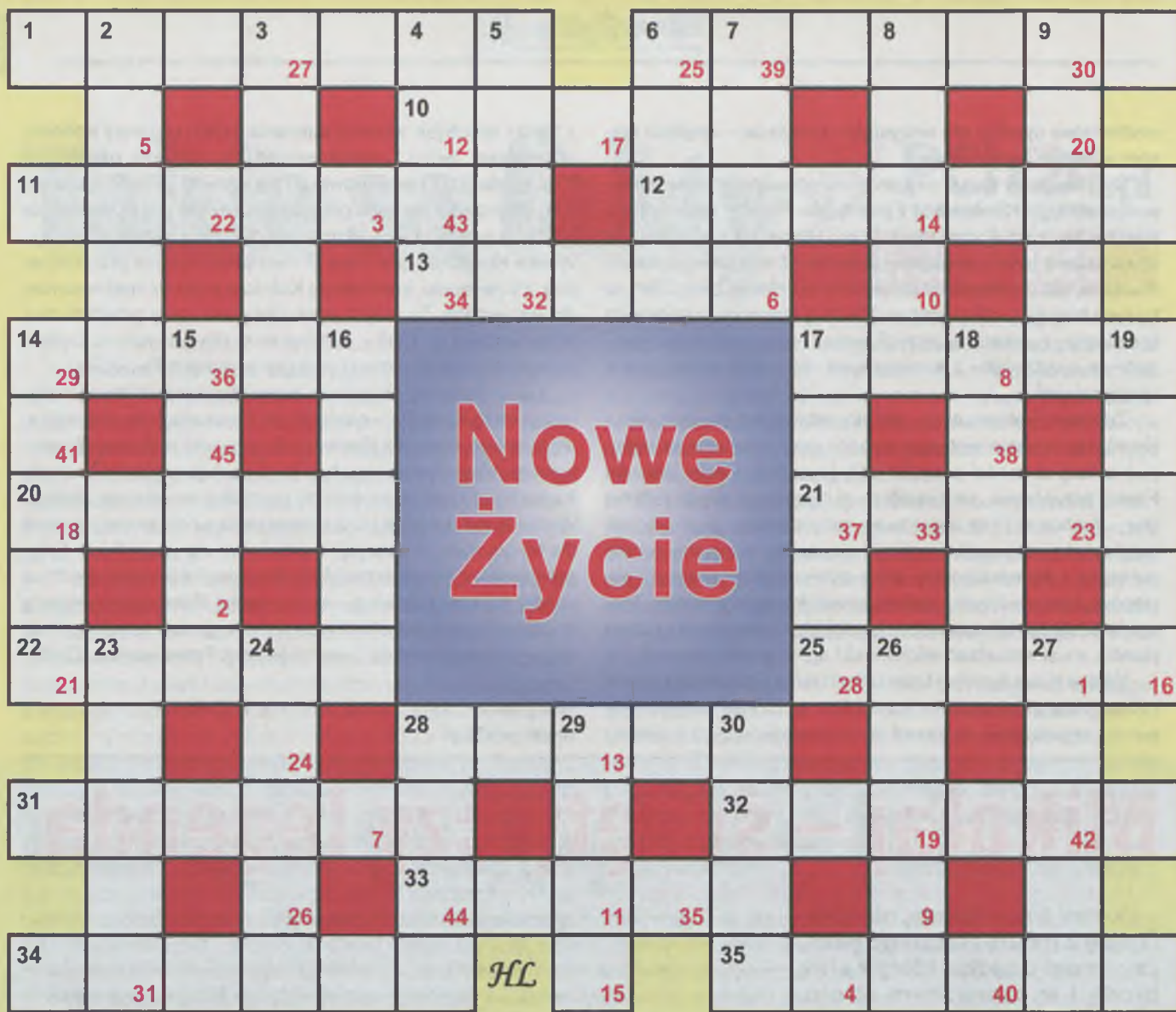
Mamy wiele podań o postaci Świętego Mikołaja. Jednym z podań jest opowiadanie o człowieku, który, bankrutując sprzedał swoje trzy córki i gdy biskup Mikołaj się o tym dowiedział, przepełniony smutkiem, wrzucił trzy sakiewki pieniędzy przez komin i tak wpadły one do pończoch i trzewików owych córek. Stąd też zrodził się zwyczaj zawieszania w przeddzień Świętego Mikołaja różnego rodzaju skar-

pet nad kominkami. W pierwszych latach, kiedy powstawały historie na temat tego świętego, w średniowiecznym Amsterdamie, Mikołaj przybywał żaglowcem, a wór pełen prezentów ciągnął za nim jego sługa. Tak oto poprzez różnego rodzaju opowiadki to dzień i wspomnienie Świętego Mikołaja obchodzone w Kościele katolickim 6 grudnia. Sam Święty Mikołaj był biskupem Miry, w swoim życiu kierował się miłosierdziem i dobroczynnością. To właśnie sprawiło, że na jego pamiątkę obdarowujemy się wzajemnie prezentami. Określamy ten dzień i w ogóle ten czas jako szczególny,znaczony nie tylko pięknym zwyczajem ale i oczekiwaniem na Narodzenie Jezusa Chrystusa.

Spuścizna, jaką pozostawił nam Święty Mikołaj, nie może być pojmowana obdarowywaniem jedynie najbliższych i tych, od których też możemy się spodziewać czegoś w zamian, ale powinniśmy tak jak Święty Mikołaj postępować inaczej. Trzeba żebyśmy swoim życiem i mieniem umieli podzielić się z tymi biedniejszymi, których często nie znamy, ale i także z tymi, którzy są wokół nas i o których wiemy, że mają trudną sytuację, czy po prostu z tymi, którzy nie mogą się nam odwdziżyć.

Jest już tradycją, że Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu włącza się co roku w akcję św. Mikołaja. Organizujemy uroczystości Świętego Mikołaja w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym

zgromadzenia siostr św. Józefa w Wierzbicach, w Klinice Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej Akademickiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu. Tak wielkiego dzieła nie moglibyśmy sami dokonać bez ludzi, którym również leży na sercu dobro dzieci. Dziękujemy bardzo za włączenie się w tegoroczną akcję „Mikołaj 2012” Redakcji archidiecezjalnego pisma katolickiego NOWE ŻYCIE, redakcji wrocławskiego oddziału GOŚCIA NIEDZIELNEGO i NIEDZIELI, Prezesowi Business Center Club Markowi Woronowi, Wiceprezesowi Portu Lotniczego we Wrocławiu Jarosławowi Wróblewskiemu, Posłowi Jackowi Protasiewiczowi, Posłowi Kazimierzowi Ujazdowskiemu firmie P.W. POLMARK Sp. z o.o., MISZ Szkołka drzew i krzewów Dobrzyń, SMLW Kozanów IV, Polskiemu Stowarzyszeniu Estradowemu POLEST, firmie EWAX, TARGPIAST Sp. z o.o., OVB Dyrekcji Krajowej Aptece „POD PAPROCIĄ” w Strzelinie, firmie „OSIŃSKI I SYN” s.j., Wytwórci świec liturgicznych STANISŁAW, KONKORDII we Wrocławiu, Księgarni Archidiecezjalnej we Wrocławiu, Wyższej Szkole Oficerskiej we Wrocławiu, Bankowi Spółdzielczemu w Strzelinie, Urzędowi Marszałkowskiemu, Politechnice Wrocławskiej, Wyższej Szkole Bankowej we Wrocławiu i wszystkim ofiarodawcom.



**POZIOMO:** 1) Główny kościół biskupa diecezjalnego, np. Notre Dame w Paryżu; 6) uzupełnienie tekstu lub np. bluzki; 10) oddzielenie ziarna od plew; 11) poświęcony olej używany podczas sakramentów; 12) włoska nazwa małych pierożków, najczęściej z nadzieniem mięsny lub grzybowym; 13) czteroosobowa gra w karty, następcza wista; 14) okazały garnek kuchenny albo nazwisko autorki „Witaj, smutku”; 17) zakochany pod balkonem Julii; 20) był nim Roman Dmowski; 21) niejedna szumi „na gór szczyt”; 22) indukcyjna lub zapłonowa; 25) np. Kasztanka Piłsudskiego; 28) imię to nosili papieże od I do VIII; 31) ofiarował nowo narodzonemu Jezusowi kądziło; 32) sekretarz stanu w kancelarii Aleksandra Kwaśniewskiego, zamieszany w afery łapówkarskie; 33) ogół mieszkańców danego terytorium mówiących jednym językiem; 34) Gawłowi kapalo z niej na nos; 35) osoba bez fachowego przygotowania do czegoś.

**PIONOWO:** 2) Tętnica główna rozprowadzająca krew z serca do całego organizmu; 3) imienniczka znanego karykaturzysty, imienniny obchodzi 18 maja; 4) kwadrat chyłący się ku upadkowi; 5) rzymski bożek zakochanych; 6) komputerowy edytor tekstów; 7) dobrze, jeśli poprzedza etat; 8) informacja o nadejściu przesyłki; 9) święty Maksymilian Maria, męczennik z Auschwitz; 14) w poniedziałek świętuje, ale od wtorku rusza z kopyta; 15) osiedle w zachodniej części Wrocławia z kościołem pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego; 16) fiński koncern elektroniczny, także popularna marka telefonów komórkowych; 17) bracia..., pseud. Mariana Eile, redaktora naczelnego „Przekroju”, Gałczyński twierdził, że się ich nie boi; 18) środki masowego przekazu; 19) w pocie czoła podąża za pługiem; 23) jedna z dziewięciu muz, przedstawiana z lirą; 24) „ostra” odbitka; 26) klub sportowy z Warszawy; 27) wyznanie wiary w katolicyzmie; 28) ozdobny pojemnik z prochami osoby zmarłej; 29) dziupla z rojem pszczoł; 30) dzieci odczuwają ją w czasie deszczu.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 45 utworzą sentencję bł. Jana Pawła II, stanowiącą rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 5 lutego z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 1/2013”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Rozwiązanie krzyżówki nr 11/2012: POZIOMO: Andrzej, chandra, Taize, Czesław, aranżer, pajda, pasaż, cysta, Wawer, atlas, zmrok, tukan, Tytus, ambona, orbita, Lelum, strajk, Annasz. PIONOWO: nazwa, Rossa, etap, Jawa, Czad, Hera, Nancy, rdest, powóz, skwar, żurek, chart, szlak, arsen, mamut, opoka, Urban, Artus, talk, Tola, soma. HASŁO: Tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa wiara bez uczynków (Łk 2,26)). Nagrody wylosowali: **Rozalia Ćwik** (Wrocław), **Dominik Marecki** (Henryków Śl.), **Cecylia Łazarska** (Wrocław), **Danuta Rondejko** (Żmigród), **Joanna Zdeb** (Oborniki Śląskie). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



# Nowa Ewangelizacja

ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Każdego roku Koło Teologiczne przy PWT i MWSD we Wrocławiu zaprasza wszystkich młodych ludzi na Ostrów Tumski, gdzie odbywa się sympozjum poruszające ważne sprawy dotyczące Kościoła, ważne sprawy, które dotyczą każdego z nas. Tym razem tematem przewodnim była Nowa Ewangelizacja, o której w ostatnim czasie bardzo dużo się mówi.

Tradycyjnie już miejscem, które rozpoczyna Forum Młodych jest wrocławska Katedra. To właśnie tam 21 listopada o godzinie 9 rano została uroczystie odprawiona Msza Święta z formularza o Nową Ewangelizację. Eucharystii przewodniczył ks. arcybiskup Marian Gołębiewski. Nasz arcybiskup w wygłoszonej homilii wyjaśnił, na czym powinna polegać nowa ewangelizacja i zachęcał do jej tworzenia.

Pierwszy dzień obrad wyjaśniał nam: Co to jest nowa ewangelizacja, zastanawialiśmy się czy mamy do czynienia obecnie z nową ewangelizacją czy reewangelizacją.

Po południu uczestniczyliśmy w konwersatoriach, podczas których mogliśmy się dowiedzieć o kierunkach nowej ewangelizacji takich wspólnot jak: KSM, Skauci Europy, Wspólnota Droga, czy Duszpasterstwo Akademic-

kie „Przystań”. Wieczorem natomiast klerycy wrocławskiego seminarium zaprosili wszystkich chętnych na wschodnią modlitwę ku czci Matki Bożej, na Akatyst.

Drugi dzień obrad, dotyczył: Miejsca ruchów charyzmatycznych w Kościele, Szkoły Nowej Ewangelizacji oraz Form Nowej Ewangelizacji poprzez kulturę. Podobnie jak dnia poprzedniego były także konserwatoria. Tym razem dotyczyły one ewangelizacji w mediach, sztuce, duszpasterstwie oraz katechezie. Na zakończenie dnia w auli PWT licznie zgromadzili się młodzi ludzie, którzy wsłuchiwali się w piosenki Magdaleny Frączek z zespołu „Love Story”, który śpiewa utwory mówiące m.in. o czystości przedmałżeńskiej.

Trzeciego dnia forum, o Eucharystii w języku łacińskim, można było wysłuchać wykładów na temat: Ewangelizacji przez słowo (Boże – przyp. red.), Rodziny, jako źródło ewangelizacji oraz o ewangelizacji na terenach misyjnych.

Tegoroczne Forum Młodych odbywające się w auli PWT we Wrocławiu zgromadziło wielu ludzi, nie tylko młodych, którzy z zaciekawieniem słuchali wygłaszanych prelekcji i aktywnie włączali się w dyskusje. Już dziś zapraszamy wszystkich chętnych do uczestnictwa w przyszłorocznym Forum Młodych, które będzie już dwudzieste dziewiąte.



# W ROKU WIARY MÓDL SIĘ RAZEM Z NAMI

- **6:05**  
Godzinki o Niepokalanym  
Poczęciu Najświętszej  
Maryi Panny
- **12:00**  
Modlitwa południowa  
*Anioł Pański*
- **15:00**  
Koronka do Bożego  
Miłosierdzia –  
transmisja z Sanktuarium  
w Krakowie-Łagiewnikach
- **18:00**  
środa: Nowenna do Matki  
Bożej Nieustającej Pomocy  
nabożeństwa okresowe  
(październik, maj, czerwiec) –  
transmisja  
z Archikatedry Wrocławskiej
- **18:30**  
Eucharystia – transmisja  
z Archikatedry Wrocławskiej
- **21:00**  
Apel Jasnogórski –  
transmisja z Jasnej Góry



**Katolickie Radio Rodzina**

**Rozgłośnia Archidiecezji Wrocławskiej i Diecezji Świdnickiej**

Wrocław 92 FM - Świdnica 98,1 FM – Strzelin 94,8 FM – Kotlina Kłodzka 107,2 FM